



FUTBOL małopolski

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

lipiec 2005

nr 4 (4)



Regions' Cup zakończony
czytaj na stronach 3-8



Vasca - złoto

Małopolska - fair play

W numerze: Nasi goście: Escalettes i Venglos • Odczarowane fatum - Kolejarz w III lidze • Henryk Stroniarz - Bramkarzem się jest zasze • Janusz Hańderek - Cały ten zgiełk ... • Vademecum szkoleniowca cz. II

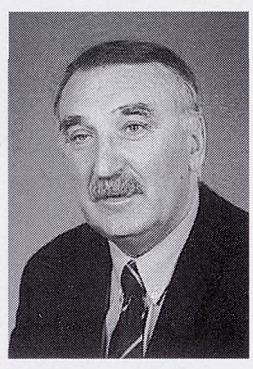
SŁOWO OD PREZESA

Pięć miast na piątkę!

Powściągliwy i dystyngowany przewodniczący komisji sportu młodzieżowego i amatorskiego UEFA, Irlandczyk Jim Boyce był wyraźnie pod wrażeniem. Zwierzył się Michałowi Listkiewiczowi, że gdyby finałowy mecz turnieju Europa Regions Cup odbywał się w jego kraju, a w nim nie wystąpiłby zespół gospodarzy, o publiczności nawet nie byłoby co marzyć. Pies z kulawą nogą by się nie pofatygował... A tymczasem w Proszowicach stadion nabity, atmosfera przyjacielska, sympatia widzów mniej więcej równo podzielona pomiędzy ekipy Basków i Bułgarów... Boyce był obecny na poprzednich trzech finałowych imprezach ERC, więc ma materiał do porównań. Na tej podstawie przyznał małopolskim organizatorom ewidentny prymat nad gospodarzami regionów: włoskiego Veneto, niemieckiej Wirtembergii i czeskiego Brna... Mało mu było wygłosić wianek komplementów w gronie wąskim i szerszym. W tygodniu po imprezie przysłał serdeczny list, raz jeszcze dziękując Małopolanom i potwierdzając wysoką ocenę za organizację.

Nie mam żadnych skrupułów przekazując sympatyczne wiadomości ze szczelbła UEFA-owskiego, albowiem nie o samochwałstwo tu idzie. Chcę jedynie skorzystać ze sposobności, aby skierować otrzymane gratulacje pod bardziej właściwy adres. Na myśli mam władze samorządowe pięciu miast: Brzeska, Proszowic, Libiąża, Wolbromia i Zabierzowa. Wykonały one kawał dobrej roboty, modernizując stadiony i ich zaplecze, organizując wspaniałe oprawy spotkań. Nade wszystko zmobilizowały miejskie służby, ale i dziesiątki społeczników, którzy bezinteresownie dbali o sprawny przebieg turnieju. Determinacja i wola zaprezentowania talentów organizacyjnych były tak duże, że jeden szukający dziury w całym dziennikarz był uprzejmy opisać te starania szymlem z peerelowskiej przeszłości, w której malowanie trawy i krawężników było standardem. Można z taką komparatystyką dyskutować, a nawet powiedzieć, że chęć pokazania nie tylko małopolskiej gościnności, ale i organizacyjnej kreatywności, daleko wykroczyła poza tamte nawyki. I to nie

dlatego, że w Wolbromiu częstowano gości pieczonymi przepiórkami, a w Zabierzowie i Proszowicach po prośbionych prosiakach zostały niekompletny układ kostny. Także nie po temu, że w Brzesku strzelano na wiwat z armaty, w Proszowicach był pokaz ogni sztucznych i balon gotowy do startu, nie wspominając o orkiestrach grających na europejskim poziomie. Turniej uodowodnił ponad wszelką wątpliwość, że miejskie sztaby organizacyjne pracujące pod nadzorem burmistrzów wykazały nieprzeciętną sprawność, inwencję i niezawodność pod każdym względem. Trener drużyny ukraińskiej Kachowki Władimir Kowalenko na odejście wyraził opinię, że po tej lekcji organizacji pod czujnym okiem licznej ekipy UEFA, wspólny wniosek Polski i Ukrainy w sprawie organizacji mistrzostw Europy w roku 2012 nabrał większej realności.

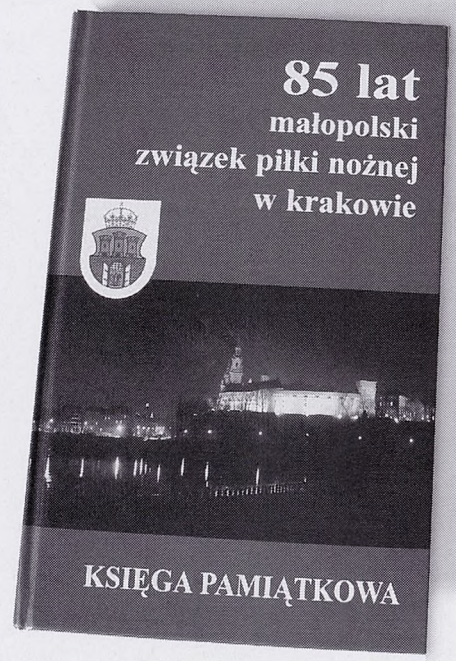


RYSZARD NIEMIEC

85 lat małopolski związek piłki nożnej

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Do nabycia w siedzibie
Małopolskiego Związku Piłki Nożnej
Kraków, ul. Krowoderska 74



„Futbol Małopolski” - Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.
 WYDAWCA: Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
 tel. 0-12 632 66 00, fax. 0-12 632 68 00, strona internetowa www.mzpn.com.pl
 Redaguje zespół: Jerzy Cierpiatka (501 587 932) i Jerzy Nagawiecki (501 682 339) - redaktor naczelny.
 Druk: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Poligraficzne „A-Z”, Z. Banasiński, 42-500 Będzin, ul. Siemońska 11
 tel./fax: (0 32) 762 60 99
 Nakład 3000 egz. Czasopismo bezpłatne. Oddano do druku 25 lipca 2005 roku

Vasca złoto ...

Mistrzostwa Europy Amatorów zakończone. Reprezentacja Kraju Basków wygrała finałowy turniej UEFA Regions` Cup-2005 i otrzymała z rąk komisarza mistrzostw z ramienia UEFA Jean-Pierre Escalettesa oraz prezesa PZPN Michała Listkiewicza okazały puchar. Drugie oficjalne trofeum Regions` Cup – puchar fair play przypadł reprezentacji Małopolski. Otrzymał go podczas uroczystości zamknięcia zawodów kapitan polskiego zespołu Sławomir Jagła (zdjęcie na okładce).



Puchar dla Vasca

Reprezentacja Kraju Basków wygrała finałowy turniej UEFA Regions` Cup 2005. W finale, rozegranym na stadionie w Proszowicach, drużyna z Vasca (Hiszpania) pokonała Sofię (Bułgaria) 1:0 (1:0), po голу Alaina Arroyo (33 minuta). Sędziował: Novo Panić (Bośnia i Hercegowina). Od 53 minuty Hiszpanie grali w dziesiątkę. Czerwoną kartkę ukarany został Veliz (za dwie żółte).

Obie drużyny w małopolskim turnieju zaprezentowały futbol typowy dla krajów, z których pochodzą. Piłkarze wykazali dobre wyszkolenie techniczne i łatwość w zdobywaniu goli. Bułgarzy w swoich czterech wcześniejszych meczach zdobyli dziesięć bramek, a Hiszpanie osiem.

FINAŁ: Sobota, 9 lipca

PROSZOWICE: Vasca - Sofia 1:0 (1:0)
 Bramka: Alain Arroyo (33).
 Sędziował: Novo Panić (Bośnia i Hercegowina).
 Czerwona kartka: Veliz (53, Vasca, druga żółta). Żółte kartki: Gonzalez, Veliz, Martinez, Uriguen, Ibarrola, Jauregui (Vasca) - Strandzow, Wodenczarow, Łapantow, Angelow, Todorow (Sofia).

VASCA: Gonzalez - Gurtubay, Elorriaga, Veliz, Garmendia - Martinez, Aragon Elipse (57, Goti), Uriguen, Ibarrola (78, Jauregui) - Arroyo (90, Pastrian), Correa.

... Małopolska fair play

SOFIA: Giorew - Hristow (78, Bliznakow), Iwanow, Strandzow, Andonow (46, Wodenczarow) - Łapantow, Witanow, Angelow, Pisarow (46, Kojczew) - Todorow, Kalajdzijew.
 Widzów: 1 000.

OSTATECZNA KOLEJNOŚĆ REGIONS` CUP - 2005

1. Kraj Basków (Hiszpania)
2. Sofia (Bułgaria)
- 3-4. Kachowka (Ukraina), Centralna Słowacja
- 5-6. Irlandia i Małopolska
- 7-8. Dacia (Rumunia) i Brno (Czechy)

Dzień po dniu...

NIEDZIELA, 3 LIPCA

Reprezentacja Małopolski zremisowała z Centralną Słowacją 1:1 (1:1) w swoim pierwszym meczu finałowego turnieju UEFA Regions` Cup. Bramkę dla naszego zespołu strzelił Paweł Brak (20), chwilę później wyrównał Miroslav Laco (21).

Remis jest sukcesem Słowaków. Nasza drużyna miała zdecydowaną przewagę, ale zabrakło skuteczności. Ponadto doskonale bronił bramkarz drużyny ze Słowacji - Peter Pernis. W 20. minucie Paweł Brak, wykonywał rzut wolny z narożnika pola

karnego. Dośrodkowana piłka odbiła się jeszcze od Miroslava Laco i wpadła do bramki. Odpowiedź Słowaków była błyskawiczna. W samo okienko, z 27 metrów, przymierzył właśnie Laco i było 1:1. Wynik spotkania nie uległ już zmianie.

GRUPA A

BRZESKO: Małopolska - Centralna Słowacja 1:1 (1:1)

Bramki: Paweł Brak (20) - Miroslav Laco (21). Sędziował: Novo Panić (Bośnia i Hercegowina). Żółte kartki: Bryl (Polska) - Ilko, Laco (Słowacja). Widzów: 1 500. Małopolska: Szot - Jagła, Bizoń, Gawłowicz, Stawarczyk - Bryl, Brak, Chrapek (76, Dziuba), Pachota (56, Nocon) - Świerkosz, Chylaszek (46, Salamon).

ZABIERZÓW: Sofia (Bułgaria) - Brno (Czechy) 3:1 (1:1)

Bramki: Iwan Todorow (25, 83), Iskren Pisarow (90+1) - Milan Sebesta (45). Sędziował: Mark Courtney (Irlandia Północna). Żółte kartki: Gajdarow, Witanow (Sofia) - Vagner, Flicek (Brno).

GRUPA B

PROSZOWICE: Dacia (Rumunia) - Irlandia 1:1 (1:1)

Bramki: Fanel Ghioca (17) - Sean OConnor (24). Sędziował: Jurij Baskakow (Rosja). Żółte kartki: Rotaru, Turcila, Sodoleanu (Dacia).

WOLBROM: Vasca (Hiszpania) - Kachowka (Ukraina) 4:1 (2:0)

Bramki: Alain Arroyo (28), Roberto Correa (36),

Jon Unai Martinez (64), Iker Pastrian (81) - Aleksiej Ananiczew (62). Sędziował: Christoforos Zografos (Grecja). Czerwona kartka: Djaczenko (Kachowka, 90+2). Żółte kartki: Veliz, Gurtubay, Martinez (Kraj Basków) - Wołosow (Kachowka).

WTOREK, 5 LIPCA

Reprezentacja Małopolski przegrała z Sofią 0:4 (0:0) w swoim drugim meczu turnieju, tracąc definitywnie szansę na awans do finału. W pierwszej połowie lekką przewagę miała polska drużyna. Najlepszej sytuacji nie wykorzystał w 10. minucie Tomasz Świerkosz, który nie wykorzystał doskonałego podania od Rafała Bryla. Piłka po jego strzale z 10 metrów minimalnie chybiła celu. Piętnaście minut później Bryl wykonał rajd lewą stroną, strzelił jednak tuż obok słupka.

Po przerwie uwidoczniła się przewaga. W 50. minucie, po błędzie bramkarza Krzysztofa Szota, gola strzelił Iwajło Angelow (uderzenie z ponad 30 metrów). Sześć minut później było już 2:0 dla Bułgarów. Bramkę zdobył Filip Wodenczarow, który przy biernej postawie polskich obrońców nie miał problemów z oddaniem strzału.

Ciąg dalszy >>>



Dzięki wolbromskiemu zwycięstwu nasza drużyna zajęła trzecie miejsce w grupie eliminacyjnej. Trud naszej ekipy został wynagrodzony. Po spotkaniu zespół trenera Michała Królakowskiego otrzymał okazal puchar ufundowany przez Janusza Barjela. Wręczył go delegat UEFA Leslie Irvine z Irlandii w towarzystwie aluskiego senatora oraz wiceprezesa MZPN Jerzego Kowalskiego i wicestarosty Jerzego Górnickiego, który pełnił rolę nadzorującego wolbromską część turnieju z ramienia MZPN.

>>> dokończenie ze str. 3

W 71. minucie Todorow przerzucił piłkę nad Szotem, który zbyt daleko wybiegł z bramki. Wynik meczu ustalił, już w doliczonym czasie gry, Wodenczarow.

GRUPA A

LIBIAŻ: Małopolska - Sofia (Bulgaria) 0:4 (0:0)

Bramki: Iwajło Angelow (50), Filip Wodenczarow (56, 90), Iwan Todorow (71). Sędziował: Damir Skomina (Słowenia). Żółte kartki: Strandzow, Kojczew (Sofia). Widzów: 1 200. Małopolska: Szot - Piszczek, Gawłowicz, Jagła, Bizoń - Bryl, Cetnarowski, Brak (60, Nocoń), Pachota (60, Podgórski) - Chrapek, Świerkosz (46, Chylaszek).

PROSZOWICE: Centralna Słowacja - Brno (Czechy) 6:0 (2:0)

Bramki: Lubomir Luptak (22, 90), Bohus Drugda (35, 80-karny), Jozef Letrik (47), Michal Kempny (84). Sędziował: Daniel Stalhammar (Szwecja). Czerwona kartka: Vymazal (Brno, 30). Żółte kartki: Berký (Centralna Słowacja) - Prachar, Vagner (Brno).

GRUPA B

WOLBROM: Dacia (Rumunia) - Kraj Basków (Hiszpania) 1:2 (0:1)

Bramki: Alin Chiliman (61, karny) - Roberto Correa (42, 68). Sędziował: Mark Courtney (Irlandia Północna). Żółte kartki: Cojenel, Correa, Uriguen, Aragon (Kraj Basków).

BRZESKO: Irlandia - Kachowka (Ukraina) 2:4 (2:0)

Bramki: Ian Cherry (2), Wayne Griffin (6) - Siergiej Chudak (58-karny, 75), Aleksiej Ananiczew (70), Witalij Kaminiew (89). Sędziował: Novo Panić (Bośnia i Hercegowina). Żółte kartki: O'Connor, Flynn (Irlandia) - Kuzniecowa, Okul (Kachowka).

CZWARTEK, 7 LIPCA

W swoim ostatnim reprezentacja Małopolski wygrała w Wolbromiu z czeskim Brnem 3:1 (1:1). Wyrażna poprawa gry Małopolski nastąpiła po zmianie stron.

Nasza drużyna zajęła trzecie miejsce w grupie eliminacyjnej.

GRUPA A

WOLBROM: Małopolska - Brno (Czechy) 3:1 (1:1)

Bramki: Tomasz Świerkosz (44, 47), Wojciech Salamon (54) - Zdenek Matousek (8-karny). Sędziował: Christoforos Zografos (Grecja). Żółte kartki: Świerkosz (Małopolska), Machala, Pernica, Kotacka, Psikal (Brno). Małopolska: Libera - Dziuba, Bizoń, Cetnarowski - Pachota (60, Piszczek) Brak, Nocoń, Podgórski (73, Chrapek), Bryl - Świerkosz, Salamon (80, Chylaszek).

ZABIERZÓW: Centralna Słowacja - Sofia (Bulgaria) 2:2 (0:0)

Bramki: Marian Berký (72), Maros Fojtik (77) - Georgi Kaladziejew (66),

Iwan Todorow (86). Sędziował: Igor Jegorow (Rosja). Czerwona kartka: Cwetko Iwanow (Sofia, 54). Żółte kartki: Berký, Savol, Laco, Privitzer, Pernis (Słowacja) - Todorow, Lubomir Iwanow, Kiril Christow (Sofia).

1. Sofia	3	7	9-3
2. Słowacja	3	5	9-3
3. Małopolska	3	4	4-6
4. Brno	3	0	2-12

GRUPA B

BRZESKO: Irlandia - Vasca (Hiszpania) 3:1 (2:1)

Bramki: Eamon Lynch (15, 59), Janet Walsh (43) - Xabat Goti (10). Sędziował: Damir Skomina (Słowenia). Żółte kartki: Doyle, Lynch, Howie, B.O'Connell (Irlandia) - Goti, Otegi (Kraj Basków).

LIBIAŻ: Kachowka (Ukraina) - Dacia (Rumunia) 3:1 (0:0)

Bramki: Aleksiej Ananiczew (47-karny), Siergiej Chudak (56), Artem Chmara (78) - Marian Turcila (80). Sędziował: Daniel Stalhammar (Szwecja). Czerwone kartki: Cristian Gabriel Cojenel, Ionut Rotaru (Dacia, drugie żółte). Żółte kartki: Kaminiew, Liliy (Kachowka) - Vasile, Rotaru, Cojenel (Dacia).

1. Vasca	3	6	7-5
2. Kachowka	3	6	8-7
3. Irlandia	3	4	6-6
4. Dacia	3	1	3-6

Europa Regions' Cup – mistrzostwa Europy amatorów w piłce nożnej przez pierwszą dekadę lipca gościły w Polsce. Osiem zespołów reprezentujących regiony z Hiszpanii, Rumunii, Irlandii, Czech, Słowacji, Ukrainy, Bułgarii i Małopolski rywalizowały w pierwszej od 27-lat imprezie organizowanej w naszym kraju pod patronatem UEFA.

Nad sprawnym przebiegiem mistrzostw czuwali działacze z Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, z futbolowej centrali w Warszawie oraz liczna grupa pracowników i VIP-ów z UEFA. Wśród nich znajdował się Jean-Pierre Escalettes - prezydent Francuskiej Federacji Piłkarskiej.

Niespodzianki nie było – tak w lutym br. francuska prasa nie tylko sportowa kwitowała wybór Jean-Pierre Escalettesa na prezydenta Francuskiej Federacji Futbolowej (FFF). Escalettes wygrał zdecydowanie, uzyskując 93 procent głosów członków conseil federal. Nowy szef zastąpił na tym prestiżowym stanowisku 74-letniego Claude'a Simoneta, który przewodził potężnej organizacji w trzech kolejnych kadencjach. Podobny wyborczy rezultat jak Escalettes uzyskał w 1919 słynny inicjator piłkarskich mistrzostw świata, szef FFF Jules Rimet.

Przez jedną kadencję

Escalettes prezydentem czasu transformacji – tak określają media i środowisko futbolowe nowego przewodniczącego piłkarskiego związku. Nić w tym dziwnego, skoro sam Jean-Pierre - 69-letni działacz rodem z Bezie (Langwedocja) - oznajmił wszem i wobec, że zamierza kierować FFF tylko przez jedną kadencję. Były belfer, profesor języka angielskiego, członkiem zarządu federacji został w 1984 roku, w okresie triumfów trójkolorowych w Mistrzostwach Europy. Namówił go do tej trudnej roboty Fernand Sastre, wieloletni szef i ojciec sukcesów reprezentacyjnej piłki francuskiej.

Rozpoczął od funkcji szefa federacji piłki nożnej w dystrykcie Dordogne jeszcze w 1967 i od tego czasu piął się systematycznie po szczeblach kariery. Z czasem pełnił funkcję prezydenta

ligi regionalnej w Akwitani, od 1990 roku był sekretarzem generalnym FFF, a później wiceszefem organizacji. Niezbyt znany powszechnej opinii publicznej pracował intensywnie na rzecz obrony walorów piłkarstwa amatorskiego, dzielnicowego i wiejskiego.

Jean-Pierre Escalettes rozpoczął swoje urzędowanie w budynku przy avenue d'Iéna, w prestiżowej 16. dzielnicy Paryża, od deklaracji pełnego oddanie futbolowi, dla którego rezerwuje ... 24 godziny na dobę. Nie tylko ta deklaracja, ale cała dotychczasowa praca dla futbolu sprawiła, że Escalettes otrzymał pełne wsparcie Michela Platinięgo.

Wartości ...

Wielce sympatyczny pan, dziś szef federacji, której reprezentacja była do niedawna klasyfikowana na 1-2 miejscu na świecie, przez lat wiele był ściśle związany z futbolem amatorskim. Dziś także działa w UEFA, piastując funkcję wiceszefa Komisji Sportu Młodzieżowego i Amatorskiego. Do walorów piłkarstwa powszechnego przekonywać go nie ma potrzeby. Oto jego credo:

- Wierzę w wychowawczą rolę sportu. Marzy mi się, aby futbol zajęł

będziemy tolerować braku respektu dla reguł gry, boiskowych oszustów, tak zawodników jak i arbitrow. Istnieje bowiem korelacja między zachowaniami na murawie i na trybunach. W Europie mamy przykłady fantastycznej, skutecznej pracy z młodzieżą, ale są jeszcze niestety miejsca, gdzie agresja i dzikie zachowania są modą obowiązującą.

- Jakże proponuje pan metody działania?

- Zero tolerancji – ta zasada musi bezwzględnie obowiązywać. Ci, którzy nie mają respektu dla innych, nie szanują spokoju, nie cenią sobie walorów świata zachodniego, a wręcz przeciwnie prowokują burdy nie powinni uczestniczyć w pięknej przygodzie futbolowej. Nie ma dla nich miejsca na boisku i trybunach. Takie wytyczne przyjął Zarząd francuskiej federacji. Będziemy jeszcze ściślej współpracować z policją i prokuraturą. Nie możemy przecież zostać zakładnikami grup ekstremalnych. Zaleciliśmy, aby w przypadku szczególnie nietolerancyjnych zachowań na trybunach arbitrzy przerywali mecze.

- Aby sprostać takim edukacyjnym przedsięwzięciom trzeba środków?

- W rocznym budżecie FFF znaj-

O wartościach, pracy Regions' Cup i ME'2012

poczesne miejsce w centrach miast, blokowiskach, w miejscach trudnych, marginesu społecznego. Zawsze optowałem i tak czynić będę w przyszłości za piłką, w którym rygory moralne i ekonomiczne będą zajmować poczesne miejsce. Za najważniejsze w swej działalności uznaję niezmiennie od lat poczynania eliminujące agresję na boisku i trybunach. Oczywiście zapobieganie jest łatwiejsze i tańsze, stąd praca wychowawcza z udziałem szkół i pedagogów.

- Jak tego dokonać?

- Rozpoczynający się sezon piłkarski 2005/06 będzie czasem szczególnej mobilizacji w walce o bezpieczne boiska i trybuny. Równoległe niejako wdrożymy wszelkie możliwe środki, aby na boisku wszelkie zachowania agresywne i niecywilizowane, rasistowskie i homofobiczne eliminować. Nie

duże się 130,5 milionów euro. To suma duża, lecz niewystarczająca. Stąd wystąpiłem do Zarządu o zgodę na sprzedaż naszej okazałej siedziby. Doszedłem do wniosku, że możemy urzędować w skromniejszych warunkach i mniej prestiżowej dzielnicy. Zarobione na transakcji pieniądze wzbogacą konto działań wychowawczych i rozwojowych.

Brawo Małopolska

- Chciałbym porozmawiać o małopolskich mistrzostwach Regions' Cup. Jakże są Pana wrażenia z zakończonej właśnie imprezy?

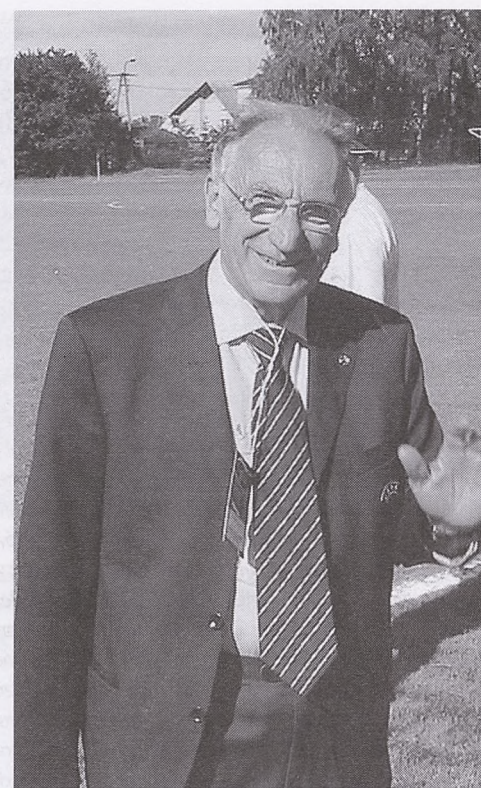
- Po raz pierwszy jestem w tym pięknym regionie Polski. Byłem świadkiem udanego turnieju, którego organizację oceniam wysoko. Oglądałem mecze na czterech stadionach, wszędzie wielkie zainteresowanie, dużo

publiczności nawet wówczas, gdy nie grała wasza drużyna. Świadczy to najlepiej o głodzie futbolu, o deficycie piłki dobrze zorganizowanej i na niezłym poziomie.

- Zauważył Pan organizacyjne niedociągnięcia, wpadki?

- Pracujący przy turnieju działacze UEFA starali się perfekcyjnie wyegzekwować wszelkie zapisy regulaminu Regions' Cup. Wiedziałem, że początkowo brakowało zrozumienia dla niektórych wymogów. Ale chce podkreślić z całej mocy, że w trakcie trwania mistrzostw wszyscy wysłannicy UEFA

zauważyli wielkie zaangażowanie gospodarzy meczów, aby następnym razem sprostać wszystkim wymogom. Z dnia na dzień było lepiej a finał w Proszowicach wypadł wręcz perfekcyjnie. Piękny obiekt, pełne trybuny, żywy



dzą pojedynki ligowe i międzynarodowe. Taka interpretacja nie zawsze przystaje do amatorów. Widzieliśmy faule, które wynikały raczej z braku umiejętności, niedostatków sprawności, nie zaś wyrachowane przewinienia rutyniarzy. A motywacje zachowań faul sędziego musi uwzględniać przy „kartkowych” decyzjach. Cieszyć się należy, że ostatecznie wygrała drużyna najlepsza, prezentująca najbardziej radosny, typowo południowy futbol.

Wygrać mistrzostwa

- Wyjeżdżając z Polski....

- ... zabieram dobre wrażenia.

Mam nadzieję przyjechać do waszego kraju w roku następnym. W Wielkopolsce będzie się odbywał finałowy turniej mistrzostw juniorów U-17. Będzie okazja do kolejnych wspólnych działań PZPN i UEFA. Może ona okazać się cenna i owocna dla pozytywnych dla waszego kraju decyzji o ulokowaniu mistrzostw Europy w 2012 roku. Wasz kraj, wspólnie z Ukrainą, rywalizuje w batalii o prawo organizacji ME z ofertami: chorwacko-węgierską, rosyjską, rumuńsko-azerbejdżańską oraz wspólną Grecji, Włoch i Turcji. Warto pamiętać, że już 3 listopada komitet wykonawczy UEFA zredukował ilość oficjalnych kandydatur do trzech, decyzja ostateczna zapadnie natomiast w grudniu 2006. Życzę wam, abyście pomni doświadczeń Regions' Cup doszli do ME-2012.

JERZY NAGAWIECKI

Jak oceniać start reprezentacji Małopolski w niedawno zakończonych finałach IV edycji Regions' Cup? Już z chwilą dokonania 25 maja losowania dwóch grup finałowych stało się jasne, że podopiecznych MICHAŁA KRÓLIKOWSKIEGO i ANDRZEJA IWANA czekać będzie ciężkie zadanie. Te przewidywania potwierdziły się, 9 lipca w Proszowicach do decydującego meczu przystąpiły drużyny Kraju Basków i Południowo-Zachodniej Sofii. Zatem - w przeciwieństwie do ubiegłorocznego turnieju w Brzesku oraz w innych miastach regionu - atutu własnego terenu nie udało się tym razem wykorzystać.

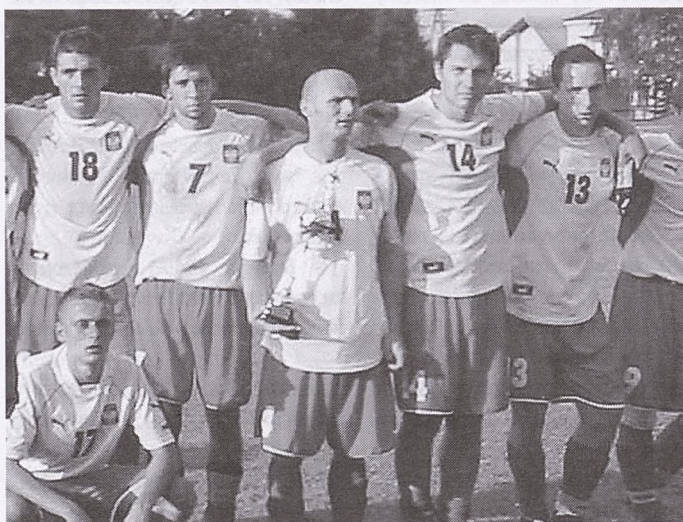
Komplementy dla gospodarzy

- Zanim pokuszę się o ocenę sportową, chcę odnieść się do strony organizacyjnej. W zgodnej opinii obserwatorów, również tych zagranicznych, impreza została przeprowadzona perfekcyjnie. Działaczom Małopolskiego Związku Piłki Nożnej należy się głęboki ukłon, to nie ulega wątpliwości. Ze powinna być taka reakcja, świadczy wiele sygnałów, między innymi napływających z Wiednia. Z naszego punktu widzenia władze MZPN uczyniły wszystko, aby przygotowania drużyny do turnieju finałowego przebiegały optymalnie. I tak zresztą przebiegały, bez jakichkolwiek potknięć, choć drobne niedoróbki zdarzały się w przeszłości. Sam turniej na pewno spełnił oczekiwania. Spowodował bowiem dalsze uaktywnienie amatorskiego środowiska, poszczególnym spotkaniom towarzyszyła duża frekwencja. Prowadzi to do wniosku, że przy pewnych modyfikacjach natury regulaminowej kontynuowanie rywalizacji w Regions' Cup w dotychczasowej formule jest ze wszechmiar uzasadnione. Do ostatniej edycji imprezy wystartowało 34 mistrzów krajowych, z czego 8 najsilniejszych utorowało sobie drogę do ostatecznej rozgrywki. Wygrali ją Baskowie, zresztą jak najbardziej zasłużenie. Z kolei 5. miejsce Małopolski oceniam jako wynik zupełnie dobry, choć z pewnością mogło być lepiej. Z reguły charakterystyczny dla gospodarzy apetyt na sukces jednak przerastał możliwości. Na osłodę pozostało zdobycie Pucharu Fair Play za całą edycję Regions' Cup - rozpoczyna dokonywanie obrachunków trener Królikowski.

130 graczy pod lupą

Udział w lipcowych finałach spinał kłamię długie i naznaczone sukcesami wysiłki Małopolan zmierzające do wywalczenia miejsca w europejskiej elicie. Warto tu przypomnieć, że jeszcze latem 2003 zawodnicy Królikowski

skiego oraz Iwana w doskonałym stylu wygrali rywalizację krajową, a splendor najsukceszniejszego snajpera imprezy spadł na utalentowanego napastnika Garbarni Kraków, Marcina Kwatera. Rok później, już w bezpośredniej walce o udział w finałach, przyszło Małopol-sce toczyć twarde boje o awans do finałów. Było dziecinnie łatwo (13-1 z Azerami), bardzo niebezpiecznie (uratowanie w ostatniej chwili remisu 2-2 z Serbią i Czarnogorą), zaś na koniec radośnie (bezdyskusyjne pokonanie Niemców 3-0). Znaczący przedmiot od dawna wiedzą, że obu trenerów cechuje profesjonalne podejście do tematu. Ten, kto nie ma takiej świadomości powinien sobie uświadomić, że przez gęste sito selekcji przeszło ponad 130 zawodników (sic!). Bo dosłownie każdy sygnał o pojawieniu się na horyzoncie ewentualnego kandydata do wzmocnienia siły zespołu był obligatoryjnie sprawdzany. Nie kłóci się to wszak ze stwierdzeniem następnym. Tym mianowicie, iż dosyć szybko zaczęła być realizowana koncepcja oparcia składu personalnego na dwóch wiodących klubach czwartoligowych: Garbarni i Okocimskim Brzesko. I ten szkielet pozostał do ostatniego gwizdka IV edycji Regions' Cup, choć nie oznacza to, że sprawy kadrowe pozostały nietknięte. Koniecz-



ne korekty narzucało, albo wręcz wymuszało życie. Czasem wiązało się to ze zmianą statusu poszczególnych piłkarzy, którzy po przejściu do klas wyższych automatycznie tracili szansę udziału w finałach (Rafał Brzeziński, Robert Drag, Rafał Okas). Niekiedy pojawiał się wątek czasowej emigracji zarobkowej (Daniel Sacha, Łukasz Kluska). Ponadto stawały stanowcze veto długotrwałe kontuzje (wspomniany już Kwater, Jakub Podgórski). Niezależnie od upływu krwi negatywnie zadziały jeszcze inne okoliczności, te bezpośrednio związane z grą w czwartoligowych klubach (bądź niżej). Otóż zagraniczni konkurenci kończyli sezon ligowy na początku czerwca, a nawet jeszcze z końcem maja. U nas było inaczej. Mecz barażowy o trzecią ligę z udziałem Kolejarza Stróże i

Garbarni odbyły się 22 i 26 czerwca, z kolei Okocimski - zresztą z sukcesem - był długo, bo do 25 czerwca, uwikłany w rywalizację o Puchar Polski. Jeśli dodać do tego opóźniony start do rundy wiosennej i związane z tym kumulacje terminów - reprezentanci musieli odczuwać trud sezonu, mieli je w nogach. Do najważniejszej imprezy trzeba było wielu zawodnikom przystępować z marszu. Że był to handicap, nie atut - to oczywiste.

Powszechny mankament

- Pomimo tych trudności oraz ekstremalnie ciężkich warunków atmos-

ferycznych nasi zawodnicy lepiej od rywali wytrzymali kondycyjnie mecze ze Słowakami i Czechami. Natomiast w tym pierwszym spotkaniu ujawniła się słaba skuteczność. I ona nie pozwoliła pokonać silnego przeciwnika, choć ten miał bez wątpienia bardzo dobrze zorganizowaną grę. Śmiem nawet stwierdzić, że jeszcze lepiej od Bułgarów - komentuje Andrzej Iwan. - Co do ujawnienia się nieskuteczności wniósłbym pewną poprawkę. Otóż to mankament powszechny, zauważany również w znacznie wyższych klasach rozgrywkowych niż IV i V liga. Ale istotnie, po zmarowaniu kilku doskonałych okazji przeciwko Słowakom i zainkasowaniu tylko jednego punktu ten remis ustawiał nas w znacznie gorszym położeniu od Bułgarów. Bo jestem przekonany, że w innym układzie konfrontacja w nimi w

Libią przebiegałaby zupełnie inaczej. Naturalnie jednak pod warunkiem, iż Krzysztof Szot nie miałby w bramce tak fatalnego dnia - uzupełnia trener Królikowski.

Kto mógł przypuszczać?

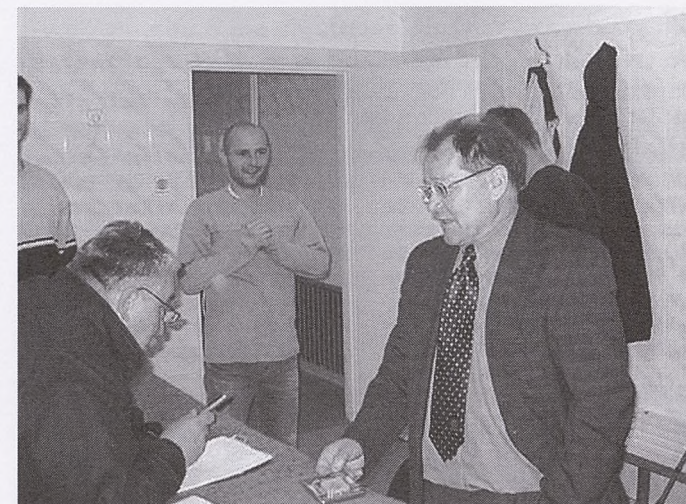
Szot istotnie spał się bardzo źle, mając na sumieniu na pewno dwa, jeśli nie trzy stracone gole w meczu zakończonym klęską 0-4. Czy zatem musiał w Libią zajmować miejsce między słupkami, skoro dwa dni wcześniej spora część obserwatorów obwiniała go o przepuszczenie do siatki dalekiego strzału Słowaka Miroslava Laco? - Nie podzielam tych zarzutów. Okoliczności utraty bramki ze Słowakami analizowaliśmy wielokrotnie na video i za każdym razem konkluzja była identyczna: Krzysiek nie zawałił tej bramki. Mało kto zwrócił uwagę na rykoszet, a właśnie on był przyczyną całego nieszczęścia. Ponadto nikt nie podjął się zablokowania strzału. Natomiast nie ma żadnego sporu, że przeciwko Bułgarom Szot po prostu zawiódł - ostrożnie miarkując winę podstawowego golkiera obaj trenerzy. I zgodnie z prawdą dodają, że nie było żadnych podstaw, aby nie wierzyć w Szota. Tym bardziej, iż w wielu wcześniejszych próbach stanowił mocne ogniwo drużyny. A jak ocenić postawę Tomasza Libery?

- Grał przeciwko Czechom i potwierdził drzemający w nim talent. Już teraz ma duże umiejętności, możliwości są jeszcze większe - wybiega w przyszłość Iwan.

Pech stopera

W formacji obronnej duży dyskomfort stanowiło szybkie odniesienie kontuzji przez Piotra Stawarczyka. - Zagrał tylko w pierwszym spotkaniu, zresztą został uznany graczem meczu ze Słowakami. Jego przymusowa absencja była odczuwalna, a teraz powinien spróbować swoich sił wyżej - żałuje Michał Królikowski pechowego splotu okoliczności. Kłopoty ze zdrowiem także nie omijały Grzegorza Bizonia. - Jeszcze na początku czerwca nabawił się kontuzji mięśnia dwugłowego, w przywróceniu Grzeska do sprawności

życia... - zawieszając głos Królikowski. I zaraz rozszerza ocenę bloku obronnego o Bartłomieja Piszczka: - pierwotnie był przymierzany do roli defensywnego pomocnika, dublera Sławomira Jagły. Po kontuzji Stawarczyka wystąpił jednak jako kryjący obrońca i w meczu w Bułgarię nie zawiódł, choć przegraliśmy wysoko. Przed spotkaniem z Czechami dopadły Bartka dolegliwości zdrowotne, dlatego rozpoczął ten mecz z ławki rezerwowych. Po wejściu na boisko spełnił oczekiwania. - Z kolei w przypadku Tomasza Dziuby potwierdziło się, że znacznie lepiej spisuje się w roli pomocnika, niż obrońcy. A zwłaszcza, gdy przychodzi grać trzema defensorami, wówczas dla Tomka jest poprzeczka za wysoko postawiona. Powinien zmienić mentalność w podchodzeniu do spotkań i poprawić koncentrację



ocena pomocników dokonana przez Królikowskiego oraz Iwana jest taka, iż w zeszłym roku - przy inaczej wyglą-

od częstokroć nadmiernych aspiracji trener Iwan.

Dumni Baskowie

Obaj szkoleniowcy całkowicie zgadzają się z powszechną opinią, że Baskowie jak najbardziej zasłużenie triumfowali w IV edycji Regions' Cup. - Wprawdzie Ukraińcy mieli po przegranej z Baskami (1-4) duże pretensje do greckiego sędziego Christoforosa Zografosa, nie kryli dużego rozgoryczenia jego postawą, ale ostatecznego sukcesu Basków nie powinno się kwestionować. Mieli duże indywidualności, w oczy rzucał się zwłaszcza doskonały technicznie napastnik Alain Arroyo, jednak przede wszystkim stanowili bardzo zdyscyplinowany taktycznie kolektyw - komplementuje najlepszą drużynę imprezy Michał Królikowski. - Po nich było widać, że są od lat szkoleni wedle systemu, czegoś takiego u nas wciąż nie ma. Bo nadal brakuje czasu, a nawet gdy staramy się zastosować jakieś novum, to po powrocie kadrowiczów do klubów sytuacja wraca do punktu wyjścia. Zaczynają grać „swoje”, czyli „stare”. U Basków, co zresztą nie stanowiło żadnego zaskoczenia, imponowała mi jedność w dążeniu do celu. Dumni ze swej odrębności, wręcz wściekali się, gdy słyszeli gdzieśgdzie, że są Hiszpanami. Taka identyfikacja nigdy im nie będzie odpowiadać. A gra w finałach Regions' Cup była dla Basków sprawą narodową, bronił Boże nie państwową - akcentuje Andrzej Iwan sprawę o pryncypialnym znaczeniu dla amatorskich mistrzów Europy. Zwycięzców pięknego turnieju, w którym Małopolska sama dla siebie też wygrała szalenie ważną sprawę. Oby było nam wszystkim dane detalicznie analizować ten problem za siedem lat. Razem z Ukrainą, znów w Europie.

JERZY CIERPIATKA

Mogło być lepiej

bardzo dopomogła troskliwa opieka masażysty, Daniela Miętusa. Moim zdaniem Grzesiek nie zawiódł, grając na zwykłym poziomie. Trochę więcej oczekiwałem po Marcinie Gawłowiczu. brzu braku wsparcia ze stron



pomocników trochę za łatwo pozwolił się ogrywać Bułgarom. Trzeba jednak pamiętać, że Marcin nie brał udziału w obozie przedturniejowym w Brennej. Względem zawodowe, cena amatorsstwa, albo jeszcze innymi słowy proza

w trakcie ich rozgrywania - dokonuje oceny trener Iwan.

Poniżej oczekiwań

W zgodnej opinii obu szkoleniowców nie wytrzymała próba ciśnienia nerwiczna linia środkowa. Popęniała zbyt wiele błędów w wykonywaniu zadań destrukcyjnych, za dużo było chaosu w rozgrywaniu akcji, gubiła się przy przechodzeniu do obowiązków obronnych. Ten ostatni mankament spowodował utratę bramki w meczu ze Słowakami, a także stratę dwóch pierwszych goli w spotkaniu z Bułgarami. Na pewno zabrakło klasowego playmakera, Paweł Brak nie ma ku temu odpowiednich predyspozycji. Wyraźnie słabiej niż przed rokiem spisywał się Paweł Pachota, na przeciwległej flance można postawić wyższą ocenę Rafałowi Bryłowi. Trudny sezon dawały się we znaki praktycznie wszystkim zawodnikom tej formacji, co również dotyczyło lidera zespołu, Sławomira Jagły. A także uczestników barażowego dwumeczu o trzecią ligę: Sławomira Cetnarowskiego, Łukasza Noconia i Jakuba Podgórskiego, choć obaj „garbarze” wnieśli momentami ożywienie do poczyniań Małopolan. A Podgórski był nawet akurat tym graczem, który wypracował dwie bramki w wygranym i kończącym udział w turnieju spotkaniu z Czechami. Generalna

Miejsce w szyku

Mimo kilku dogodnych sytuacji wypracowanych wcześniej, pierwsze bramki napastników padły dopiero na pożegnanie reprezentacji Małopolski z turniejem. Na występy tej formacji negatywnie rzutowały absencje Roberta Draga i Marcina Kwatera. Dobrze chociaż, iż w spotkaniu z Czechami odnalazł skuteczność Tomasz Świerkosz, który jedną z dwóch bramek zdobył z naprawdę trudnej pozycji. Dwukrotny król strzelców czwartoligowych sezonów poprzednio jednak zmarował kilka okazji, identyczny zarzut dotyczy Wojciecha Salamona, Krzysztofa Chrapka i Dawida Chylaszka, choć dwaj ostatni byli niedawno gwiazdami. Niestety, tylko pięcioligowych boisk. - Problem dotyczy nie tylko napastników, choć również ich. Otóż sądzę, że zaledwie kilku naszych kadrowiczów może ewentualnie sprostać wymogom trzeciej ligi. Stąd zatem należy zrewidować pogląd, wedle którego z sytuacją w IV lidze jest jak należy. Bardziej chyba trzeba pamiętać, że to najwyższa klasa, ale amatorska - jasno oddziela granicę możliwości

Okazja do zapoznania nadarzyła się nagle, dosłownie w jednej chwili. Podczas finałowego meczu Regions' Cup w Proszowicach kilka rzędów dalej siedział na trybunie JOZEF VENGLOS. Bez żadnej przesady - gigant światowego futbolu.

Charyzmatyczna postać wszędzie traktowana z ogromnym szacunkiem. Dzieje się tak od kilku dekad również dlatego, że - Bogu dzięki - zapotrzebowanie na intelekt nie maleje. Zaś znakomity szkoleniowiec, biegle władający aż czterema językami, dysponuje na tematy

Trenerów Piłkarskich. Podczas ostatniego mundialu w Korei Południowej i Japonii szefował jedenastoosobowemu zespołowi uznanych autorytetów trenerskich, znaleźli się w tej grupie m.in. Carlos Alberto Parreira (Brazylia), Anghel Iordanescu (Rumunia), Francisco Maturana (Ko-

Obywatele świata

piłkarskie wiedzę przeogromną, co warte jest przypomnienia nawet za cenę ocierania się o banal.

Sydney, Birmingham, Glasgow...

Venglos urodził się 18 lutego 1936 w uroklwym mieście Ružomberok, gdzie grał w latach 1951-1954. Pięć kolejnych sezonów spędził w Slovanie Bratislava, do którego wrócił po jednorocznym epizodzie w Dukli Pardubice. Po drugim pobycie w Slovanie (1960-1966) grał przez rok w FC Prague Sydney, gdzie z powodów zdrowotnych musiał przedwcześnie zakończyć karierę futbolistyczną. Skoncentrował się zatem na pracy trenerskiej. Wciąż przebywając w Australii Venglos został trenerem Nowej Południowej Walii i drużyny narodowej (1967-1969). Po powrocie do Czechosłowacji był szkoleniowcem VSS (obecnie 1. FC) Koszyce i wraz z Faberą prowadził reprezentację kraju do lat 23, która wygrała europejski championat. Następnie przejął kuratelę nad Slovanem Bratislava i był asystentem Vladava Ježka w zespole narodowym. Slovan w tym czasie zdobył dwukrotnie mistrzostwo kraju, zaś Czechi triumfowali w belgradzkim finale ME (1976). Dwa lata później Venglos został samodzielnym selekcjonerem reprezentacji, z którą dwa razy awansował do finałów MŚ (1982 i 1990), a nade wszystko zdobył brązowy medal we włoskim championacie Starego Kontynentu (1980). W latach 80. ubiegłego stulecia dwukrotnie ustalał na spektakularne uroczystości skład tzw. „Reszty Świata”. Ponadto prowadził reprezentację Malesji (1985-1987), Słowacji (1991-1995) oraz Omanu. Był także trenerem Sportingu Lizbona (1983-1984), Aston Villi Birmingham (1990-1991), Fenerbahce Stambuł (1991-1993), Celtiku Glasgow 1998-1999) i JEF United Ichihara (2001). W światowych strukturach plasuje się Venglos od 1976 (techniczny doradca FIFA), osiemnaście lat później został członkiem Komisji Technicznej UEFA, zaś od dekady szefuje Europejskiej Unii

lumbia), Holger Osieck (Niemcy), Ivica Osim (Bośnia i Hercegowina) oraz Andy Roxburgh (Szkocja).

Trener Wieku

Przed pięciu laty jakiś przytomny fotoreporter uwiecznił na zdjęciu nader znamienity moment. Oto wymienili gratulacje dwie znamienite postaci czeskiego i słowackiego futbolu. Josefa Masopusta (Czechy) uznano GRACZEM WIEKU, w kategorii trenerskiej wielki zaszczyt przypadł akurat Jozefowi Venglosowi. Tym bardziej zatem chęć zasięgnąć opinii u źródła na temat czechosłowackiej szkoły trenerskiej, na „rybkę” rzucam kilka nazwisk: Rudolf Vytlačil (wicemistrzostwo świata 1962), Jaroslav Vejvoda (doskonała praca w praskiej Dukli i warszawskiej Legii), Vaclav Ježek (mistrzostwo Europy 1976), już po zasadniczych zmianach geopolitycznych w Europie Dusan Uhrin (Czechy, wicemistrzostwo Europy 1996) i Karel Brückner (też Czechy, półfinał ubiegłorocznego EURO). Gdy zupełnie przypadkiem pomijam nazwisko Michala Vicana - Venglos natychmiast przypomina o zasługach szkoleniowca, który zapisał się we wdzięcznej pamięci kibiców chorzowskiego Ruchu, zaś trochę wcześniej poprowadził Slovan do triumfu w Pucharze Zdobywców Pucharów, choć finałowym rywalem drużyny Vicana w maju 1969 była słynna Barcelona.

Bratysławski trzon

- Tak, bez fałszywej skromności można mówić o szkole. Świadczyć o tym wyniki, którymi naprawdę można się szczycić. I to na przestrzeni wielu lat, bo na medale pracowały różne generacje trenerskie. Ja na przykład długo praktykowałem u Vicana, to był świetny nauczyciel. Ale wy też dochowaliście się doskonałych szkoleniowców, myślę przykładowo o Kazimierzu Górskim, Edmundzie Zientarze, Jacku Gmochu, Antonim Piechniczku i Andrzeju Streljau - bynajmniej nie z pozycji dyplomatów komplementuje Venglos postaci bardzo zasłużone dla polskiej myśli trenerskiej. Nie da się jednak ukryć, że to



Jozef Venglos z Józefem Nowakiem i Jerzym Kowalskim i autora tekstu

południowi sąsiedzi znajdują znacznie częściej od nas receptę na sukces. Również ten najbardziej spektakularny, sprzed dwudziestu dziewięciu lat na jugosłowiańskich stadionach.

- Głównym selekcjonerem był wówczas Vaclav Ježek, ja mu doradzałem, lecz nie tylko. Proszę pamiętać, że bezpośrednio przed finałami w Zagrzebiu i Belgradzie prowadzony przeze mnie Slovan Bratislava dwa razy z rzędu triumfował w czechosłowackiej lidze. A co jeszcze istotniejsze, właśnie gracze Slovana odgrywali kluczową rolę w naszej drużynie narodowej. Jan Pivarnik, Jozef Capkovic, Anton Ondrus i już niestety świętej pamięci Koloman Gógh tworzyli blok obronny, z kolei Marian Masny i Jan Svehlik mieli bardzo znaczący wpływ na siłę ofensywną zespołu. Do tego trzeba dodać jeszcze Alexandra Vencela, który za Ivo Viktorem był drugim bramkarzem w kraju, centra Dusana Galisa i Jana Medvida, którzy byli rezerwowymi. Wielka Holandia z Johanem Cruyffem przegrała z nami po dogrywce, ówczesni świata Niemcy byli gorsi w serii rzutów karnych. Cztery lata później prowadziłem reprezentację już samodzielnie, trzecie miejsce w ME '80 też cieszyło bardzo. Po pięknym голу Ladislava Jurkemika, a później znów dzięki karnym „sprzątnęliśmy” brązowy medal sprzed nosa gospodarzom, czyli Włochom.

Przełamana bariera

„Jego grę jako pomocnika cechowała duża pracowitość i bardzo oryginalny sposób myślenia” - można wyczytać w zawodniczej charakterystyce Jozefa Venglosa. Jak to przenieść na działaczość trenerską, a także dydaktyczną? Hm, jeśli mnie pamięć nie myli, to akurat Venglos był na początku poprzedniej dekady pierwszym zagranicznym trenerem w historii angielskiej ekstraklasy. I choć wizyta na Villa Park w Birmingham nie zaowocowała niczym

szczególnym (po jednym sezonie Venglos ustąpił miejsca Ronowi Atkinsonowi) - to przecież przełamanie kanonu w szalenie konserwatywnym wówczas brytyjskim świecie futbolowym potraktować trzeba jako splendor. A pracowitość? Mimo statycznego wieku Venglos jako emisariusz FIFA nieustannie propaguje myśl trenerską w najprzeróżniejszych zakątkach globu. Chodzi m. in. o Maltę, Cypr, Irak, Bermudy, Mauritius, Koreę Południową, Chiny, Nepal, Bangladesz, Tajlandię, Malezję i Holandię. No i oczywiście Polskę, gdzie gościł teraz na finałach Regions' Cup.

Piękny turniej

- To bardzo pożyteczna impreza, posiadająca fundament w masowości futbolu. A także amatorskim aspekcie jego uprawiania. Nader istotne jest to, że każda kolejna edycja Regions' Cup jest lepsza od poprzedniej, co świadczy o postępie. A także o otwieraniu szansy przed piłkarzami, którym marzy się profesjonalizm. Finał w Proszowicach cechowała przede wszystkim ogromna walka. Baskowie i Bułgarzy dali z siebie wszystko. Niezależnie od tego widać było zwłaszcza u Basków dyscyplinę taktyczną, która mimo czerwonej kartki dla ich kapitana pozwoliła dowieźć zasłużone zwycięstwo. A przesądzone dzięki pięknej akcji, którą znakomicie sfinalizował Arroyo. Piękny zresztą był cały turniej, który został doskonale zorganizowany przez władze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej i jego lokalne agendy. Chciałbym za to serdecznie podziękować, równocześnie wyrażając uznanie wobec PZPN i UEFA, które jak należy prowadziły działania koordynacyjne - dokonał Jozef Venglos bardzo pozytywnej oceny IV edycji finałów Regions' Cup.

A zatem do zobaczenia... Może już w grudniu, bowiem nasz miły gość został zaproszony do wzięcia udziału w sesji szkoleniowej Rady Trenerów MZPN.

JERZY CIERPIATKA

Henryk Stroniarz - Co u pana słychać?

Nagły telefon zwiastował bardzo przyjemną niespodziankę. - Wpadnij jutro do „Domu Polonii”, bo Heniu przyjechał - informował wszędzie obecny Józef Nowak. Popularny „Szczota” nie musiał podawać nazwiska, od razu wiedziałem, że chodzi o HENRYKA STRONIARZA, podgórzanina, który od wielu lat wiedzie zaoceaniczny żywot w Chicago.

I tak już będzie, nic się nie zmieni? - Nie wiem, zobaczę, powoli... - wstrzymuje się z udzieleniem definitywnej odpowiedzi nasz „Amerykanin”. Podskórnie jednak wyczuwam wraz z kolegami, że już niebawem hasło „wracam!” może nabrać mocy urzędowej.

Limanowskiego 4

Niemal na samym styku z Rynekem Podgórskiej wciąż stoi przy ulicy Limanowskiego kamienica pod numerem „4”. Tu Heniu spędził wraz z rodziną dzieciństwo, stąd wybrał się z pierwszą wizytą na

wyprawę do Chin, choć pod względem sportowym, turystycznym, a zwłaszcza propagandowym - na jednym ze spotkań Garbarni pojawił się premier Czou-En-laj - wszystko było jak należy. Za to w lidze szło jak po grudzie, pożegnanie z elitą stało się faktem.

Preferencje Koncewicza

Jako bramkarski filar Garbarni Heniu i tak jednak znalazł się pod lupą obserwatorów. A nade wszystko komendantów komisji poborowych, dwa najbliższe



stadion pobliskiej Korony. Miał wtedy, w 1949 roku, ledwie 13 lat. Wkrótce doszło do fuzji Korony z Garbarnią, w której nie brakowało wówczas znaczących postaci między słupkami. Bronisław Jakubik, Tomasz Stefaniszyn, Henryk Rybicki... Gdy jednak Jakubik i Rybicki zbliżali się do zakończenia pięknych karier, zaś ratujący wolność dla szwagra „Stówku” Stefaniszyn został brutalnie przymuszony do zasilenia szeregów warszawskiej Gwardii - przed Stroniarzem otworzyła się szansa, którą znakomicie wykorzystał. W roku 1954 Garbarnia wywalczyła powrotny bilet do ekstraklasy, 18-letni Heniu wydątnie partycypował w tym awansie. Te dwa ekstraklasowe sezony, niestety ostatnie w dotychczasowej historii ludwinowskiego klubu, przebiegały wedle kompletnie różnych scenariuszy. Jesienią 1955 „brązowi” plasowali się w ścisłej elicie, mieli nawet spore szanse na zdobycie mistrzostwa kraju. Zupełnie inaczej było w następnym roku. W opinii wielu komentatorów czkawka odbiła się wiosenna

Bramkarzem się jest zawsze

lata trzeba było Stroniarzowi poświęcić na spełnienie szczytnego obowiązku wobec Ojczyzny. Został wcielony do wojska, prawo pierwszeństwa bezwzględnie należało do Legii, która w dwóch poprzednich sezonach dyktowała warunki w ekstraklasie. Czasowe przenosiny do stolicy miały jednak swe dobre strony. Heniu znalazł się w szkoleniu centralnym, po doskonałym występie w młodzieżowej reprezentacji Polski na moskiewskich Łużnikach wydawało się nawet, że dostąpi zaszczytu zostania „biało-czerwonym”. Ale były to pozory, ówczesny selekcjoner Ryszard „Faja” Koncewicz powiedział mu wprost i w ramach akcji „pozbycie złudzeń”, że preorazat będzie Edwarta Szymkowiaka oraz Stefaniszyna.

Telewizor za awans

Heniu był w trakcie lipcowej wizyty w Krakowie bardzo chłonny wiedzy na temat losów jego kolegów z Legii. Nie w każdym wypadku mogłem przekazać krzepiące informacje. - Tosiek Mahsell nie żyje? Staszek Fołtny też? - wyraźnie posmutniał na te hiobowe wieści. Na szczęście czasu teraźniejszego można było użyć w stosunku do Lucjana Brychczego, Edmunda Zientary, Jerzego Woźniaka, Marcela Strzykalskiego... Akurat Strzykowski, twardy „pieron” ze Śląska, wyraził się kiedyś w superlatywach o trenerskich umiejętnościach Artura, a właściwie Adama Waltera, który dawno temu miał znakomitego pomocnika pod kuratelą w bardzo mocnym, niestety na chwilę, Wawelu Kraków. - Absolutnie podzielam ten pogląd, Walter był wymiennym szkoleniowcem, zaś nade wszystkim prawym człowiekiem - oddaje Heniu należny szacunek postaci niestety mocno zapomnianej, a szkoda. Po dwóch latach służby wojskowej niby nic nie stało na przeszkodzie, aby Stroniarz pozostał

legionistą. Pomny wskazówek ojca, że „w cywilu” tak czy inaczej bez porównania lepiej, podjął decyzję o powrocie do Garbarni. Wtedy trzecieoligowej, ale tylko na jeden sezon. Sezon zupełnie wyjątkowy, bo po szybkim przegraniu meczu z Tamovią rozpoczęła się kapitalna passa meczów bez porażki, co miało cechować występy „brązowych” aż do samego końca roku. Ostatni akord został postawiony w meczach barażowych, powrót do II ligi nastąpił w imponującym stylu, choć w pamięci kibiców zapisało się „pułdo” Henia, gdy po biegu przez niemal całe boisko zapragnął wystąpić w roli egzekutora rzutu karnego. No i nie trafił, podobnie zresztą jak w tym samym meczu ze Skrą Częstochowa pomylił się Jerzy Jasiówka. Za to Mieczysław Grabowski i właśnie „Anek” Jasiówka, również ich partnerzy strzelali gole jak na zawołanie. W sezonie regularnym, bez rundy

ostatnim występem Stroniarza w drużynie narodowej. Mało kto jednak pamięta, że choć Heniu bez wątpienia nie zasłużył na otrzymanie rozgrzeszenia, to w co najmniej takim samym stopniu winą za katastrofę trzeba obarczyć defensatorów, których Sandro Mazzola, Gianni Rivera i zwłaszcza Paolo Barison ogrywali nie-miłosiermiem. A jednak ze Stadio Olimpico wyniósł Stroniarz cenne wspomnienie, a raczej pamiątkę. Heniu przez całą karierę nosił bramkarski sweter na gołe ciało. Po końcowym gwizdku w Wiecznym Mieście polski golkeeper dostrzegł swego włoskiego odpowiednika Williama Negriego, z którym dokonał zamiany na zasadzie „towa za towar”. - Całe szczęście, że tego faceta już nigdy później nie spotkałem na drodze. Bo pewnie „podziękowałby” mi za znoszony, pocerowany sweter. Ja natomiast dostałem od Negriego kapitalny gatunkowo sprzęt

Pomadki redaktora Dobosza

Z Garbarni przeszedł Stroniarz do Cracovii, która balansowała między ekstraklasą i drugą ligą. Zdążyło się wydarzyć w tym okresie (1961-1964) kilka interesujących sytuacji. Idąc na ważny mecz „pasów” z ŁKS-em znalazł popularny dziennikarz „Tempa”, Tadeusz Dobosz dwie pomadki przed sklepem cukierniczym. Skwapliwie schował je do kieszeni i marzył, aby w trakcie spotkania z łodzianami zamienić się na dwie bramki dla Cracovii. Już na boisku przy Puszkina czarodziejem okazał się Edward Pietrasiński, dzięki strzeleniu przez niego obu goli Cracovia wygrała 2-1. W innej konfrontacji z ŁKS-em omal zdarzył się inny cud, mianowicie arbiter początkowo uznał bramkę dla gości, choć piłka wpadła do celu przez dziurę w bocznej siatce. I dopiero po tyle energicznej, co dramatycznej interwencji Stroniarza sędzia odwołał błędną decyzję. Niestety, kiedy indziej zdążyła się spalić stara drewniana trybuna klubowa.

Sweter od Negriego

Wiosną 1965 roku Heniu zadebiutował w Wiśle, „chrzest” przypadł na dramatyczny bój pucharowy z Czarnymi Żagań, którzy po dwóch godzinach meczu awansowali dzięki szczęśliwemu sędziemu odwołal błędną decyzję. Niestety, kiedy indziej zdążyła się spalić stara drewniana trybuna klubowa.

z kolarzykiem, przez kilka ładnych lat uchodziłem za największego estety wśród polskich bramkarzy...

Na remis z Lubańskiem

W Wiśle spędził Stroniarz bodaj siedem sezonów, w których największymi osiągnięciami było wicemistrzostwo Polski (1966) i zdobycie Pucharu Polski (rok późniejszy). Natomiast z sukcesów prywatnych na pierwszym wymieniu chyba trzeba obronienie rzutu karnego, chociaż jego egzekutorem był as nad asy zabrzańskiego Górnika, Włodzimierz Lubański. - Ale w tym meczu byliśmy na remis, bo w innej sytuacji Włodek posłał piłkę do siatki - Heniu nie chce być po prawie czterdziestu latach na bakier z faktami. Po grze w White Eagles i Wawelu Chicago oraz Tamovii Stroniarz wrócił jesienią 1974 do „Białej Gwiazdy”, ale już w roli trenera. Na krótko, wiosną 1975 szkoleniowcem Wisły został Aleksander Brożyniak, dotychczasowy asystent Henia. Ten zaś, jako absolwent AWF, latem 1982 wprowadził Cracovię do pierwszej ligi. „Pasy” czekały na to święto długich dwadzieścia lat. Szkolił też inne kluby, m.in. mielecką Stal. Wreszcie zapadła decyzja o wyjeździe do USA, gdzie przebywał od wielu lat.

„W marcu roku jubileuszu 90. lecia Wisły Henryk Stroniarz ukończył 60. rok życia i wciąż gra” - pisało Wydawnictwo „GIA”. To było w 1996 roku. Dziewięć lat później tamte słowa nic nie straciły na aktualności! Bo Heniu wciąż gra... I równocześnie ciężko pracuje, skoro za Oceanem nic nie ma za damo. Wygląda świetnie, trzyma się znakomicie. I bez wątpliwa tęskni za swoim ukochanym Krakowem, choć z pełną świadomością, że niezapomnianych meczów „Kopciucha” z „Fafikiem” już nie uda się przywrócić...

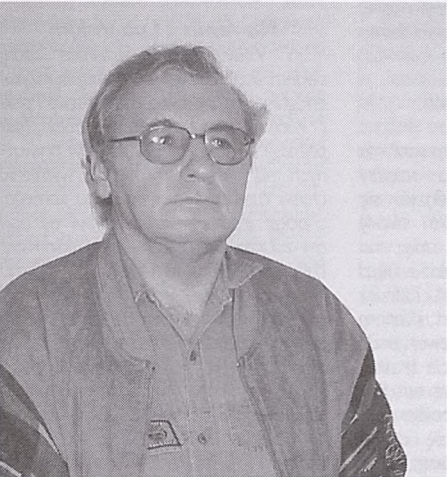
JERZY CIERPIATKA

Co jest chorobą, a co jedynie jej odbiciem? Co przyczyną, a co skutkiem? Czy na podstawie naprędce stawianych diagnoz można prowadzić skuteczną terapię? Pytania te kołatają się po głowie, gdy w ogórkowym sezonie piłkarskim tematem numer jeden są afery sędziowskie, nie zaś hity transferowe.

Dotychczas w mediach przełom czerwca i lipca był wypełniony rewelacjami z giełdy transferowej, pełno było domysłów i spekulacji na temat kto, gdzie i za ile? W tym roku wciąż obowiązują te pytania, ale w innym kontekście, a mianowicie: kto zabrał pieniądze, ile ich było i gdzie dokonano oszustwa. Sędziowskie problemy wyszły poza PZPN i dotarły aż do wrocławskiej prokuratury. Czyżby miniony sezon na polskich boiskach był szczególnie „przekręcony”? A może trwające i narastające od lat problemy futbolowego arbitrażu przekroczyły ostatnio stan krytyczny?

System wymaga reform

Jesienią ubiegłego roku funkcję szefa Kolegium Sędziów PZPN objął w miejsce Jerzego Gosia JANUSZ HAŃDEREK. Namówił go do tego Michał Listkiewicz, propozycję prezesa niemal jednogłośnie zaaprobowali szefowie związków regionalnych. Mówiono wówczas, że Hańderek wyprzedził w rywalizacji wielce medialnego Wita Żelazko. Pan Janusz,



działacz z uznaną pozycją, swoją nominację potraktował poważnie. Zamyślał wdrożenie w Kolegium Sędziów nowych reguł i procedur, które wyeliminować miały systemowe wady organizacji, zabezpieczyć piłkę i środowisko przed nieuczciwością. Hańderkowi nie było jednak dane systemowe reformowanie. Po skutecznej prowokacji policyjnej, w sieci której wpadli sędzia Antoni F. i obserwator Marian D., nerwy poniosły niemal wszystkich. Pod wpływem tych wydarzeń w futbolowej centrali zapanały rewolucyjne nastroje a la polonaise, czyli: mocno, głośno i...pazornie. W pseudoroli Maximiliana Robespierre'a obsadzono Jana Tomaszewskiego, zapominając o „detalu”, iż w rzeczywistości historycznej okrutnik Robespierre bynajmniej głupi nie był... Używamy terminu „pseudorola”, bowiem przywódca rewolucji francuskiej 1789 roku, adwokat i mówca zwany „nieprzekup-

nym”, nie przejawiał żadnej tolerancji przy wypalaniu do dna zarazy korupcji. U nas, niestety, odnosi się wrażenie, że zamiast determinacji w wyplenianiu korzeni zła mamy szum medialny, podaje się koktajl zachowań pozorowanych, a działania centrali przede wszystkim noszą charakter głośnego spektaklu. Główny temat ostatnich tygodni drążymy z Januszem Hańderkiem, który jak wiadomo przestał 30 czerwca pełnić swą funkcję.

- Mogło być inaczej?

- Objąłem kierownictwo Kolegium Sędziów z silną wolą jego reformowania. Zdawałem sobie sprawę, że zawodowy futbol w Polsce nadal pozostaje w fazie

Cały ten zgiełk...

tworzenia, a jawność sportowych finansów pozostawia wiele do życzenia. Wiemy, nie tylko intuicyjnie, że od czasu do czasu praktyki korupcyjne dotyczą rozgrywek ligowych wszystkich szczebli i biorą w tym procederze udział „panowie w czerni”. Stąd na spotkaniu z sędziami ligowymi w Spale, w lutym bieżącego roku, przestrzegałem, że jeżeli niektórzy się nie opamiętają, to wcześniej czy później trafią za kratki. Mówiłem to otwartym tekstem do 50 arbitrów, w tym również do sędziego F. Równocześnie zdawałem sobie wówczas sprawę, że problem dotyka nie tylko sędziów. Że to sprawa dwóch podmiotów: dających i biorących. Działacze i piłkarze z jednej strony oraz arbitrów i obserwatorów z drugiej. Przenikanie się tych środowisk, a niekiedy wręcz swoiste zbratanie, przyniosło korupcyjne rezultaty.

- Na tak zdiagnozowaną dolegliwość powinno stosować się procedury przejrzyste i konsekwentnie egzekwowane.

- Również miałem taki zamiysł. Dlatego przygotowałem zestaw koniecznych zmian. Obsada arbitrów na spotkania ligowe miała stać się jawna i podawana do wiadomości na cztery tygodnie przed kolejką ligową (kto i jaki mecz poprowadzi), podobnie jak nazwisko obserwatora. Ponadto postanowiliśmy zezwolić sędziom na bronienie po meczu decyzji, które podjęli w trakcie spotkania, obserwatorzy zaś otrzymali wytyczne, by najpóźniej dwie godziny po meczu wystawiali notę arbitrowi, która w ciągu trzech dni winna być upubliczniona. Zaproponowałem, aby arbitrów na poszczególne spotkania wyznaczano kolektywnie w głosowaniu. Ważne było również, aby obserwator szczebla centralnego nie mógł być pracownikiem żadnego klubu, ani prezesem, wiceprezesem lub pracownikiem w regionalnym ZPN, zaś noty obserwatorów przestały być jedynym źródłem oceniania sędziów. Propozycje jawności z jednej strony oraz rozdzielenia środowisk arbitrów i działaczy z drugiej

wprowadzą, jak sądzę, porządek w futbolowym środowisku, któremu nic tak nie szkodzi jak mieszanie ról. Ten pakiet reform, który został przedstawiony i zatwierdzony 30 czerwca br. przez Zarząd PZPN, poprzedziła półroczna praca i szereg decyzji personalnych odsuwających ze środowiska ludzi, którzy relatywizują principia moralności. Przygotowałem także nową listę obserwatorów na nowy sezon, na której zabrakło wielu dotąd wpływowych panów.

- Jak przyjęto zapowiedź zmian?

- Nie jestem teraz w stanie precyzyjnie określić, jaka część społeczności futbolowej byłaby niezadowolona. Proszę mi wierzyć, że zaproponowane rozwią-

zania są niebezpieczne dla niektórych grup interesów funkcjonujących w polskiej piłce nożnej. Żeby była pełna jasność, nie dotyczy to tylko grup sędziowskich, ale również działaczy, trenerów itd. Nie powinniśmy popadać w skrajność, że jedynym elementem decydującym o jakości polskiej piłki, oprócz uczciwości, są tylko sędziowie.

- Ilu ma Pan „przyjaciół” w gronie arbitrów?

- Zapewne wielu. Proszę pamiętać, że zapowiedziane przeze mnie zmiany miały określony kontekst personalny. Spora grupa sędziów traciła swą dawną pozycję, a degradacja nikomu nie idzie w smak.

- Byli sędzia ligowy z Olsztyna, Jarosław Szostek stwierdził publicznie, że został przez Pana utracony, gdy chciał zerwać z zakazem wygłaszania przez sędziów komentarzy zaraz po meczach.

- Było inaczej. Szostek postawił w złym świetle całe środowisko sędziowskie, jego sprawa była przedmiotem posiedzenia na spotkaniu w Spale. A jeśli ten arbiter nie wierzy, że tacy ludzie jak Janusz Hańderek mogą uzdrowić polski futbol, gdyż rzekomo właśnie oni sami kiedyś tworzyli ten chory system - to już sprawa Szostka.

- Jednym z niewielu sędziów, którzy w bardzo gorącej atmosferze odważyli się odezwać na drażliwe tematy był Hubert Siejewicz z Białegostoku.

- Ten młody arbiter na pewno należy do tej grupy sędziów, którym nie można zarzucić nic złego. Krytycznie czysta postać.

- Siejewicz zachował się wyjątkowo, zdecydowana większość sędziów nabrała wody w usta. Jak to traktować? Kneblem są nieczyste sumienia?

- Dopuszczam taką interpretację, wchodzi ona w rachubę.

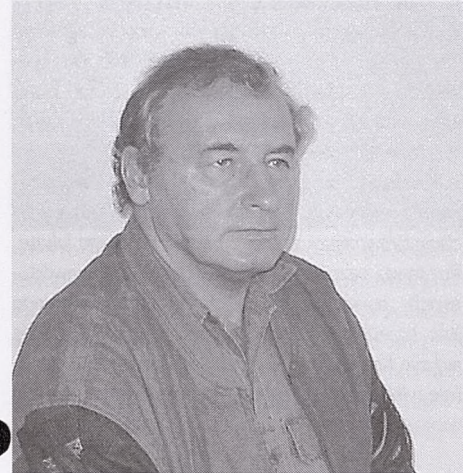
Publika żąda krwi

- Atakowali również inni, m.in. Jan Tomaszewski. Mówił, że Hańderek go w ogóle nie interesuje,

później, że musi odejść, zaś w tzw. międzyczasie, że Hańderek musiał już wcześniej wiedzieć o „przekrętach”.

- Spuśćmy zasłonę miłosierdzia nad osobą Tomaszewskiego i poglądami głoszonymi przez niego. Związka, że zmieniają się one wielokrotnie, zaprzeczając sobie, a nawet są zupełnie bez sensu.

- No właśnie... Zanim doszło do obrad Zarządu PZPN 30 czerwca nastąpiło szereg wydarzeń,



głośnych medialnych wystąpień, które mogły zakłócić planowane wdrażanie reformy środowiska arbitrów. PZPN zamiast pracować i podejmować przemyślane decyzje dał się ponieść „komisyjno-słędczej” atmosferze. Na reformatora Hańderka znaleziono „teczkę”. „Gazeta Wyborcza” nazwała szefa Kolegium Sędziów „reformatorem z SB”. Ich zdaniem jego polityczne wybory miały go teraz, po niemal ćwierćwieczu, dyskredytować doszczętnie. Doszło wreszcie do tego, że przewodniczący Kolegium Sędziów stał się pierwszą ofiarą zapowiedzianych czystek w futbolowej centrali, chociaż jeszcze niedawno chwalono go podjęcie walki z tzw. grupą Fryzjera, kupczącą wynikami meczów.

- Po serii artykułów zdałem sobie sprawę, że rywale nie śpią. A zwłaszcza ci, którym jeszcze w bardzo niedawnej przeszłości uniemożliwiłem działania w szarej strefie. Oni, nie widząc nic zdrożnego w tym, aby były sędzia działął później jednocześnie w roli trenera i obserwatora, podnieśli larum: jak to, Hańderek? czy to moralne? Podjąłem więc decyzję o rezygnacji z przewodniczenia Kolegium, bowiem stało się dla mnie oczywiste, że uderzając we mnie postanowiono zatrzymać proces naprawy środowiska. W oświadczeniu napisałem, iż z uwagi na swoją działalność dziennikarską sprzed ponad dwudziestu lat i moje poglądy polityczne, które stać się mogły pretekstem do torpedowania nieodwołalnych reform w środowisku sędziowskim, poproszę członków Prezydium Zarządu PZPN o udzielenie mi urlopu jako przewodniczącemu Kolegium Sędziów do 30 czerwca br. Jednocześnie zapowiedziałem, że w tym dniu na posiedzeniu Zarządu złożę rezygnację z pełnionej funkcji.

- Był to akt poddania się, rezygnacji...

- Być może tak, ale decyzje podjąłem z rozmysłem. Jeżeli nie mogę osobiście być skutecznym, to pozostawiam takie działania innym. Bowiem w tym wszystkim nadal najważniejsza jest odnowa środowi-

ska sędziowskiego. I muszę przyznać z satysfakcją, że przygotowany przeze mnie pakiet zmian regulaminowych Kolegium Sędziowskiego został 30 czerwca zaaprobowany przez Zarząd PZPN.

- Czy w osobie prezesa Listkiewicza widzi Pan nadal swego sojusznika?

- Tak, nic się w tej kwestii nie zmieniło. Kiedyś zarzucano mi, że byłem człowiekiem Mariana Dziurawicza, ale rozminęło się to z prawdą.

- Reforma Hańderka, bez jej twórcy... Jak dziś, z perspektywy kilku tygodni, ocenia Pan swoją decyzję?

- Każdy dzień utwierdza mnie w przekonaniu, że była ona słuszną, bowiem zabagnione i sfrustrowane w części środowisko nie chce zmian potrzebnych, a mówiąc wprost: koniecznych. Kibicuję zatem prokuraturze, bacznie obserwuję działania Komisji Etyki PZPN. Wiem dobrze, jak trudno na podstawie potocznej wiedzy z tzw. środowiska stworzyć materiał procesowy. Informacje, które posiadałem polegały na

tym, że tu i ówdzie mówiono o niektórych nazwiskach, jako o ludziach nieuczciwych. Nie miałem konkretnych informacji. Nie mogłem pójść na policję i powiedzieć, że pan X jest złodziejem. Bo zapytanoby, w oparciu o jaką wiedzę składam takie doniesienie. Ale jestem zadowolony, że służby policyjne zrobiły prowokację, zainteresowani jesteśmy oczywiście w oczyszczaniu środowiska arbitrów i obserwatorów. Aby za kratki trafili wszyscy ci, którzy na to zasługują.

- Gdy do tego dojdzie, wówczas stanie się polski futbol ostoją moralności?

- Oczywiście, że nie... Piłka będzie uzdrowiona wówczas, gdy przestaną krążyć w tym sporcie lewe pieniądze. Jeżeli futbolowe finanse będą przejrzyste, poddane ścisłej kontroli to wówczas nie będzie dochodzić do kupczenia meczami i tym samym próby korumpowania sędziów, bądź wymuszania przez sędziów zachowań korupcyjnych odejść do lamusa.

JERZY CIERPIATKA

JERZY NAGAWIECKI

Z dużej chmury...

Tak w Polskim Związku Piłki Nożnej jak i wokół niego wielki hałas. Niby „porażony” faktami Jan Tomaszewski srodze marszczył czoło, zapowiadał surowe kary, ale gdy przyszło co do czego, to zebrane dowody pozwoliły w ostatnich dniach na wydanie wyroku wręcz zdumiewającego swą łagodnością. Oto właśnie Wydział Dyscypliny PZPN ukarał Piastu Gliwice odjęciem 10 punktów w sezonie 2005/06 oraz grzywną 100 tys. złotych. Klub pozostanie jednak w II lidze.

Wprawdzie Piastowi udowodniono „rozmyślne działanie, mające na celu zdobycie punktów” w rozegranym jesienią ubiegłego roku meczu ze Świtem Nowy Dwór Mazowiecki (7 tys. zł dla sędziów i obserwatora „premii” za korzystny wynik, Piast wygrał 2-1), ale jakoś zabrakło determinacji do zastosowania kary wykluczenia z rozgrywek włącznie. Choć „przekręt” - bez znaczenia, ze jednorazowy - udowodniono... Marcin Ż, były prezes Piasta, który miał zapłacić arbitrowi 7 tys. zł, został dożywnotnie zdyskwalifikowany. Arbitra spotkania, Zbigniewa R., na zawsze wykluczono z PZPN, a jego asystentów, Hieronima T. i Roberta H. ukarano dwuletnimi zakazami sędziowania. Na pięć lat zdyskwalifikowano obserwatora meczu, Aleksandra S. z Krakowa. Wszystkim tym osobom zarzuty w tej sprawie postawiła również prokuratura.

Decyzje Wydziału Dyscypliny to także rodzaj swoistego „grepsu”, wysłanego do futbolowego środowiska. Brzmi on mniej więcej tak: „fryzjerzy”, możecie spać spokojnie! Zapowiadana przez PZPN stanowcza walka z wszelkimi przejawami zła w polskim futbolu już na starcie załamuje się. Przecież po wyroku w cuchnącej sprawie Piasta nie można uczciwie spojrzeć w oczy działaczom Szczakowiarki Jaworzno, którą w ramach akcji pokazowej, a bez rzetelnych dowodów dwa lata temu zdegradowano z ekstraklasy. Teraz zaś niby czynimy porządki, a Piast pozostaje w II lidze, bo przecież „zrobił to tylko raz”, co swoją drogą chyba i tak mocno rozminia się z prawdą. A co w takim razie z zeznaniami graczy Polaru Wrocław, którzy już dawno powiedzieli o propozycjach sprzedaży meczów? Jak potraktować gromkie zapowiedzi rozliczenia Roberta Werdera, arbitra pucharowego meczu Wistły Kraków z Pogonią Szczecin? (Na ten werdykt ze szczególnym utęsknieniem czekają „Suche Stawy”, po wielu latach nie mogące zapomnieć Werderowi jego twórczego wkładu w bardzo istotne zwycięstwo Ruchu Chorzów nad Hutnikiem...).

Polskiej piłki nożnej nie uporządkują komisje etyki, oświadczenia sędziowskie, tu i ówdzie składane deklaracje czystego sumienia. Nie liczymy także na kowbojów o twarzy bohatera z Wembley, bowiem chcielibyśmy wierzyć, że użyteczniej będzie czerpać ze współczesnych europejskich wzorów, niż tradycji jakobińskich czy... teksańskich. Nadzieję na uzdrowienie rodzimego futbolu pokładamy w narzucaniu mu żelaznych reguł proceduralnych. Czyli bliska nam droga Hańderkowych reform środowiska arbitrów i obserwatorów z jednej strony oraz idea ekstraklasy S.A., która wkrótce przejmie rozgrywki od PZPN. To dobra wiadomość, bowiem w cywilizowanej Europie ligę rządzą kluby, przy niewielkim współudziale federacji. I te polskie kluby już nie będą mogły powiedzieć, że całe zło zaczyna się i kończy w PZPN. Teraz wezmą sprawy w swoje ręce i pokażą, co robić, żeby było lepiej. Jeśli potrafią.

A Janusz Hańderek pozostanie nadal działaczem futbolowym, członkiem Prezydium Zarządu PZPN. Trafił on do piłki jako początkujący arbiter w 1965 roku. Dziesięć lat później awansował do III ligi, a później prowadził mecze ekstraklasy. Po zakończeniu sędziowskiej kariery był kwalifikatorem w PZPN. W czerwcu 1999 roku, za prezesury Mariana Dziurawicza, trafił do zarządu PZPN. Był obserwatorem i wiceprezesem MZPN. W Kolegium Sędziów Hańderek działał od 1996 roku. Na wątpliwości płynące z prawa i lewa o nadreprezentacji byłych arbitrów w strukturach piłkarskich ma jedną odpowiedź: - sędziowie wypełniają lukę pozostawioną przez byłych piłkarzy, którzy do pracy w Związku, okręgach i podokręgach, a częstokroć także macierzystych klubach wcale nie garną się. Zatem do kogo pretensje?



Zdenerwowany Stanisław Kogut krążył w okolicach piłkarskich szatni niby wilk w klatce. Wiceprezes kluby i najzagorzalszy jego kibic – jak mawiają w Stróżach – przywitał nas pytaniem retorycznym, w którym dało się odczuć odrobinę szyderstwa. - Nie przypuszczałem, że dożyję czasów – mówił pierwszy kolejarz III RP – iż wielka Garbarnia z Krakowa zjedzie do Stróż, aby o III ligę walczyć.

Peryferie – nie tu...

W malowniczej dolinie Białej, 4 kilometry od stolicy gminy – Grybowa, przy drodze tarnowskiej leżą Stróże. Wieś wraz z osiedlem kolejarzkim liczy ponad 2200 mieszkańców i znana była dotychczas przede wszystkim z węzłowej stacji kolejowej. Znaczny rozwój miejscowości nastąpił po 1876 roku, gdy uruchomiono ważną drogę żelazną. To tutaj rozpinany jest pociąg z Krakowa, przez Tarnów na południe do Krynicy i na wschód przez Zagórzany do Jasła i dalej w Bieszczady.

Ambitni stróżanie, pomni na swą bogatą i dumną przeszłość sięgającą pradziejów, zamierzali wpisać do historii miejscowości także piłkarską kartę. Nie dość im było sławy tynieckich Benedyktynów, którzy władali tymi ziemiami w XIII wieku, nie dość wojennych epizodów z 1915 roku. Gdy nadeszły czasy, że coraz mniej można liczyć na państwową kolej w Stróżach zaczęto działać w myśl sprawdzonego w wolnym świecie hasła – pomóż sobie sam. Piłka nożna jest tego dobrym, choć nie jedynym przykładem.

Stojące niegdyś PKP Stróże są dziś nazywane polską stolicą osób niepełnosprawnych. Wszystko to za sprawą Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym im. Ojca Pio, założonej i kierowanej przez Stanisława Kogutę. Fundacja otwarła w lutym 2002 roku Centrum Szkoleniowo-Rehabilitacyjne im. Ojca Pio, z nowoczesną aparaturą oraz profesjonalną kadrą. Tuż obok znajduje się klub Kolejarz wyposażony w siłownię, boiska rekreacyjne, kort tenisowy. Jedni wspierają drugich.



Najważniejsze są kadry - mawiali klasycy. A te w miejscowości nad Białą potrafiły się ujawnić. Klub sportowy czerpie z nich obficie. Kolejarz za swoich patronów ma niebanalnych obywateli Stróż. Prezes Antoni Poręba, związany z klubem od 1970 roku, kiedy strzelał dla Kolejarza piękne bramki, pełni funkcję przewodniczącego Rady Gminy Grybów, wiceprezes Stanisław Kogut przewodniczy Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „Solidarność” a ponadto jest wiceprzewodniczącym Sejmiku Województwa Małopolskiego. Pan Stanisław, wśród licznych wyróżnień, w swej kolekcji posiada tytuł Człowieka Roku 1999 w plebiscycie ogłoszonym przez „Gazetę Krakowską”, Medal Św. Brata Alberta za Bieszczady.

Odczarowane

działalność na rzecz osób niepełnosprawnych oraz nagrodę „Bóg zapłać” przyznaną przez „Powściągliwość i Pracę”, żeby wymienić tylko najbardziej prestiżowe.

Wschód lepszy od zachodu!

Jeszcze do niedawna kibice w Małopolsce uznawali niemalże za oczywistość niewartą uzasadnień dominację drużyn grupy zachodniej IV ligi nad wschodnią. Odkąd istnieją baraże o awans do III ligi, zawsze wygrywali je mistrzowie zachodu. Poczęto domniemywać, że nad drużynami ze wschodniej zawisło swoiste fatum. Tego lata miało być podobnie. Do rywalizacji stanęły bowiem drużyny o diametralnie różnej przeszłości i – wydawało się – nieporównywalnych możliwościach. Garbarze wiado-

mo, onegdaj mistrzowie kraju, ligowcy, klub o historii chlubnej i wielkich nadziejach na przyszłość. „Brązowi” przeszli przez wiosenną rundę w sposób budzący respekt, wygrywali gdzie chcieli, nie tracili bramek. Wydawało się, że ich umiejętności przypominają zawodniczą klasę ich trenera, Kazimierza Kmiecika. Naprzeciwko zespołu z Krakowa stanął zespół ze Stróż, klubu który – jak przypuszczano – osiągnął już kres swych sportowych możliwości.

Kolejarze dopiero na trzy kolejki przez zakończeniem zmagani wyszli na prowadzenie w IV lidze, spychając równiejszy zespół z Bochni na drugą lokatę. Rozgrywki sezonu 2004/05 w dawnych województwach nowosądeckim i tarnowskim, oceniono jako przeciętne, a ponad przeciętność wybijali się jedynie Kolejarze, BKS Bochnia, Okocimski Brzesko (ale tylko jesienią) i Lubań Maniowy (jednak dopiero wiosną)...

Dwumecz Kolejarza z Garbarnią okazał się świętem Stróż. Zwycięzcy baraży - jak sami twierdzą - wygrali trzy, z czterech 45-minutowych odsłon. Wygrali dzięki determinacji i agresywności, zwycięzcy bowiem okazali się twardzielami. Rywal był tych cech zaopatrzone niedostatecznie.

W pierwszym meczu na Ludwinowie Garbarnia rozpoczęła aktywnie. Prowadzenie 2-0 wprawiło krakowską publiczność w euforię. Na boisko poleciały serpentyny, III liga dla Garbarni wydawała się faktem. Innego zdania byli piłkarze Kolejarza, którzy po zmianie stron wyraźnie się ożyli. Zimy przysnąć przyszedł w 66 min. Po dokładnym podaniu Andrzeja Uluckiego niepilnowany Sławomir Cetnarowski wpadł w pole karne i strzelił w tzw. długi róg bramki krakowian. Po kontaktowym goście ośmielili się jeszcze bardziej.

Po meczu trenerzy oceniali zgodnie. Krzysztof Łętocha (Kolejarz) powiedział, że widowisko miało dwie odsłony. W pierwszej połowie to Garbarnia stworzyła więcej sytuacji i wykorzystała nasze błędy w linii defensywnej. W drugiej połowie mój zespół ruszył do przodu i to się opłaciło. Strzeliliśmy kontaktową bramkę, która daje nadzieję.

Kazimierz Kmiecik (Garbarnia) chwalił swych podopiecznych za mądrą taktycznie grę w pierwszej połowie, wytykał zaś ludwinianom przestoje w drugiej, skrzętnie wykorzystane przez rywali.

Zasadnicza rozgrywka miała się odbyć kilka dni później w Stróżach. W I połowie meczu gra była wyrównana, choć groźniejsi pod bramką rywala byli gospodarze, kilkakrotnie z oparów swój zespół ratował Matyja, raz z wielkim trudem interwenio-



wał Woźniak. Bramka w 22 min padła po dośrodkowaniu Łukasika z rzutu wolnego z narożnika pola karnego, futbolówka nieoczekiwanie przeleciała nad walczącymi o nią piłkarzami i wpadła tuż przy słupku do siatki. W drugiej odsłonie barażowego rewanżu zespół Garbarni nie był już w stanie zagrozić bramce Tomali, z drugiej zaś strony kontratak

fatum

Kolejarza okazał się skuteczny. Strzelcem okazał się A. Bałuszyński. Awans Kolejarza dopełnił się. III liga zawitała do Stróż.

Metoda Stróże

Aby na wsi, choćby dużej, istnieć mógł zespół trzecioligowy, a na murawie w Stróżach pojawić się mogli potentaci – do niedawna – polskiego futbolu, trzeba było wielkiej pasji, organizacyjnych zdolności, mobilizacji lokalnego środowiska. Od swego powstania, czyli od 2 sierpnia 1949 roku, Kolejarz był oczkiem w głowie tutejszych kibiców i działaczy nie tylko sportowych. Powstało boisko Terenowego Koła Sportowego Kolejarz, przymierzono po raz pierwszy biało-niebiesko-bordowe kostiumy. Klub rywalizował najczęściej w lidze okręgowej. Do czwartej dywizji awansował dopiero w roku 1995 dzięki wygranemu... barażowi z Wierchami Rabka. Niedługo cieszył się jednak statusem IV-ligowca. Po dwóch latach został zdegradowany do piątej ligi i dopiero dwa sezony temu powrócił na czwartoligowe boiska. Od zarania PKP patronowało klubowi ze Stróż. Nie bez racji mówiono kiedyś, że kto ma w głowie olej... Dziś o przysłowiu zapomniano, kolej sama sobie pomóc nie potrafi, toteż zaradni działacze szukają współczesnych metod pozyskiwania grosza. Z dawnych czasów pozostał etos pracy z najmłodszymi. Kolejarz nie zapomina o trampkarzach i juniorach. Chłopców ćwiczących w klubie jest blisko 200. To prawdziwy ewenement.

Zamysłem prezesa Antoniego Poręby jest, aby pierwszą drużynę przejęła na utrzymanie Sportowa Spółka Akcyjna. Tak zasłużony działacz widzi przy-

szłość Kolejarza. Spółka będzie mogła prowadzić działalność gospodarczą, a zyski przekazywać na futbolowe potrzeby. W minionym sezonie budżet klubu zamknął się w 200 tys. zł, ale większość piłkarzy było na garnuszkach sponsorów (zarabiali u nich od 1,5 do 2,5 tys. zł netto). Od klubu otrzymywali jedynie premie za wygrane mecze - 1400 zł do podziału.

Historyczny awans

Gwizdek kończący barażowy dwumecz był sygnałem do rozpoczęcia fety. Płyta boiska w Stróżach, trybuny, szatnia gospodarzy, cały obiekt klubowy, opanował karnawałowy szal. Zawodnicy tańczyli i śpiewali pod rękę z działaczami, szkoleniowcami, kibicami... Feta przeniosła się na ulice. Awans w szeregi III-ligi zdarzył się po raz pierwszy, a – powiadają nie bez racji – że ten pierwszy raz smakuje najbardziej.

Sukces Kolejarza jest bez wątpienia rezultatem znakomitej pracy działaczy, szkoleniowców i piłkarzy, zrozumienia i sumiennego wypełnienia precyzyjnie powierzonych ról. Szkoleniowcy potrafili skonstruować drużynę z zawodników miejscowych, utalentowanych graczy regionu i rutyniarzy z I-ligową przeszłością: Adama Kucza (GKS Katowice) oraz Grzegorza Tomali (Odra Wodzisław) i Arkadiusz Bałuszyński (Odra Wodzisław). Podopieczni trenera Krzysztofa Łętochy z 30 meczów wygrali 24 spotkania, 2 zremisowali i ponieśli 4 porażki. Strzelili 65 goli tracąc 16. O obliczu Kolejarzy ze Stróż w sezonie w 2004/05 stanowili:

bramkarze - Grzegorz Tomala - 2160 min; Tomasz Gryboś - 360 min (w jesiennej rundzie) i Damian Zmuda - 180 min (wiosną).

obrońcy - Jacek Bałuszyński - 2324 min; Krzysztof Obiedziński - 2388 min, 3 gole; Sławomir Cetnarowski - 1836 min, 6 goli (1 w barażach); Dariusz Bernasiewicz - 773 min (tylko wiosną); Dariusz Łukasik - 1314 min, 1 gol (1 w barażach); Bartłomiej Serafin - 1021 min (wiosną);

pomocnicy - Arkadiusz Bałuszyński - 2416 min, 14 goli (1 w barażach); Adam Kucz - 2243 min, 5 goli; Jerzy Wójtas - 2257 min, 4 bramki; Sebastian Krupa - 1342 min (jedynie jesienią), 9 goli; Marcin

Kisłowski - 450 min; Robert Święs - 509 min; Jan Wąsowski - 420 min (jesienią); Łukasz Znamirowski - 1898 min, 1 gol; Krzysztof Woś - 891 min (wiosną), 1 gol; Tomasz Ciastoń - 515 min, 2 gol,

napastnicy - Grzegorz Kogut - 2158 min, 7 goli; Łukasz Leja - 1506 min, 7 goli; Paweł Michalik - 97 min (jesienią); Andrzej Ulucki - 483 min (wiosną), 2 gole; Bogusław Zięba - 125 min (jesienią).

Żarty na bok

Skończyły się żarty – III liga tuż, tuż... Skończyła się rywalizacja z klubami o jedynie lokalnym charakterze. Teraz nadchodzi czas konfrontacji z futbolowymi firmami o historii długiej, bogatej, walki o punkty z reprezentantami sąsiednich województw. Znany jest już kalendarz gier IV grupy III ligi. Rozgrywki prowadzi Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej. Plan rozgrywek zakłada, że grać się będzie jedynie w weekendy, aż do 13 listopada. Już w pierwszej potyczce Kolejarz Stróże podejmie Stal Rzeszów, uznana, onegdaj I-ligową firmę, najlepszy klub wojewódzkiego Rzeszowa. III-ligowe przetarcie będzie zatem znaczące. Może to i dobrze, bowiem pierwszy wyjazdowy mecz Kolejarze zagrają z kolei w stolicy województwa lubelskiego, a za rywala będą mieć Motor.

Jeżeli w pierwszych pojedynkach uda się Kolejarzom przezwyciężyć treść i wyjść na boisko z myślą o grze poprawnej i ułożonej, to zapewne zdadzą swój debiutancki egzamin. Wierzą, że nie braknie im umiejętności piłkarskich hartu ducha i mocy charakterów, potrzebnych w III lidze. Stróżanie liczą na wsparcie kibiców, którzy w sile 600 (taka jest pojemność obiektu Kolejarza) będą wspierać ich ulubieńców.



Ufają także dobrym radom ludzi, którzy historię futbolu w Stróżach tworzyli, ich doświadczeniu i życzliwości. Takim jak choćby Włodzimierz Basiga, sekretarz i jeden z założycieli Kolejarza Stróże, który przed barażowym pojedynkiem z Garbarnią został uhonorowany okazałym pucharem.

Jerzy NAGAWIECKI

Doskonalenie techniki w ćwiczeniach intelektualizujących

Piłka nożna, spontaniczna onegdaj biegająca 22 facetów po boisku za piłką, od dawna już wykroczyła poza rzemieślnicze, intuicyjne sposoby opisywania gry, zachowań dowolnych, przygotowań na... nos.

Dzisiejszy futbol to z jednej strony przemysł rynekowy, z widowiskiem, reklamami, telewizją i furą gadżetów, z drugiej zaś – nauka o fizjologicznych możliwościach ludzkiego organizmu, o granicach obciążenia psychicznego, o ambicji i motywacji. Każdy współcześnie pracujący trener wie, że piłkarz na boisku winien wykonywać ruchy określone w toku wieloletnich obserwacji, badaniach naukowych i tylko wówczas będzie swobodnie panował nad piłką; operował futbolówką zgodnie z wytycznymi zadaniami taktycznymi: szybko i skutecznie.

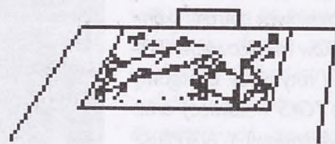
W II numerze pisaliśmy: „Futbol Małopolski” przyjmuje za edytorialną powinność przekazywanie na swoich łamach informacji szkoleniowych dla środowiska trenerskiego. Dobrym zrządzeniem losu jest fakt wielkiego nagromadzenia pod Wawelem szkoleniowych autorytetów: teoretyków i praktyków, najwyższej próby. Będziemy z ich wiedzy obficie korzystać. Dziś zatem drugi odcinek vademecum szkoleniowca. W roli wykładowcy występuje ponownie **dr HENRYK DUDA** z Zakładu Teorii i Metodyki Piłki Nożnej AWF Kraków i równocześnie działacz MZPN.

Doskonalenie techniki sportowej gracza w praktycznych ćwiczeniach intelektualizujących

W II numerze „Futbolu Małopolski”, w dziale vademecum szkoleniowca, problematyka dotyczyła kreatywnego nauczania techniki gry w piłkę nożną. Poświęcono więc uwagę mentalnemu nauczaniu, gdzie istotną rolę odgrywają nie tylko dyspozycje ruchowe (koordynacja), ale i też procesy myślowe gracza, a przede wszystkim świadome zaangażowanie zawodnika w proces szkolenia. Analizując współczesną literaturę przedmiotu dojdziemy do wniosku, że problem ten jest bardzo istotny dla zwiększenia efektywności szkolenia, zwłaszcza młodych piłkarzy.

Praktyka sportowa ukazuje jednak, że dyspozycje umysłowe do gry traktowane są często jako czynnik mniej istotny. Główne kryterium doboru graczy do zespołu stanowią dyspozycje nawyków ruchowych i konstytucjonalne. Także proces treningowy podporządkowany jest głównie rozwojowi tzw. fizycznych dyspozycji (sfera fizyczna i ruchowa) oraz szybkiego podejmowania, nie zawsze celowych i świadomych, decyzji. Nie stwarza się warunków do doskonalenia umiejętności selektywnego spostrzegania sytuacji powstałych w grze ze względu na jej cele oraz świadome podejmowanie decyzji.

Dyspozycjom umysłowym nie poświęca się odpowiedniej ilości czasu [10,13,14.]. Przygotowanie



Ryc. 1. Schemat ćwiczenia intelektualizującego w formie zabawowej

oceny jest szybkość wykonywania danego działania, a nie jego celowość. Zasad i sposobów sprawnego działania w grze zawodnicy uczą się więc w oparciu o własne doświadczenia i obserwacje zgodnie z zasadą „prób i błędów”, dokonując losowo wyborów decyzyjnych.

Biorąc to pod uwagę, proponuje się stosowanie w zorganizowanym szkoleniu piłkarskim ćwiczeń intelektualizujących. W czynnościach tych chodzi o dobór ćwiczeń praktycznych, doskonalących dany element techniczny, których stosowanie oddziałuje na tzw. intelekt piłkarski. W pierwszej fazie tych ćwiczeń należy stosować łatwiejsze formy nauczania, np.

formę zabawową lub ścisłą. Należy przestrzegać, aby w ćwiczeniach tych zadania ćwiczących w łatwych strukturach ruchu uwzględniały świadomość i trafność podjętych decyzji.

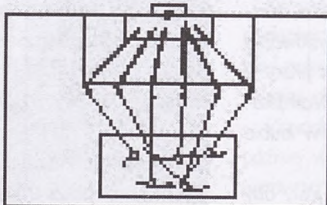
Celem tych ćwiczeń jest świadome uczestnictwo gracza w skutecznym wykonaniu zadania ruchowego, a głównym kryterium w klasyfikacji ćwiczeń jest występowanie zadań stwarzających sytuacje alternatywnych rozwiązań ruchowych.

W procesie szkolenia, w nauczaniu intelektualizującym proponuje się ćwiczenia, które dla przykładu zaprezentowano niżej.

Przykład ćwiczenia intelektualizującego w formie zabawowej:

Zabawa „Wyborowa para” – na ograniczonym polu ćwiczeń, w którym rozstawione są małe bramki (szer. 1m), wymiana piłek z przyjęciem i prowadzeniem (ryc.1).

Dwójka zawodników, która w określonym czasie (1-2 min) wymieni więcej podań – zwycięża. Szybka wymiana podań wymaga uwzględnienia rodzaju uderzenia, nogi uderzającej oraz ustawienia się do partnera w celu łatwego przyjęcia i szybkiego prowadzenia piłki do następnej bramki.



Ryc. 2. Schemat ćwiczenia intelektualizującego w formie ścisłej

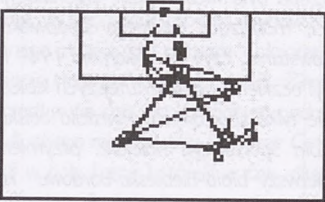
Uwaga: Każde podanie musi być wykonane przez inną bramkę.

Przykład ćwiczenia intelektualizującego w formie ścisłej

Na przedpolu pola karnego MGT 3:3 z zadaniem utrzymania piłki w zespole (ryc.2).

W drużynach zawodnicy ponumerowani. W trakcie gry trener wywołuje na zmianę (raz z jednej, raz z drugiej drużyny) określonego zawodnika, który opuszczając pole gry podbiega do wyznaczonej piłki, strzela do bramki i powraca do gry. Panowanie nad piłką w MGT, reagowanie na sygnał oraz skuteczność strzału na bramkę wymagają koncentracji, podzielności, przerzutności uwagi, a także świadomego wyboru (ustawienie się do piłki, rodzaj uderzenia) przy precyzyjnym uderzeniu piłki.

Druga faza postępowania metodycznego na tym etapie powinna uwzględniać samodzielne wykonanie danego elementu w formie fragmentu gry lub w formie gier. Należy dobierać ćwiczenia, których treść zawiera charakter wielozadaniowy uwzględniający skuteczność, ekonomikę ruchu oraz samodzielne podejmowanie trafnych decyzji.



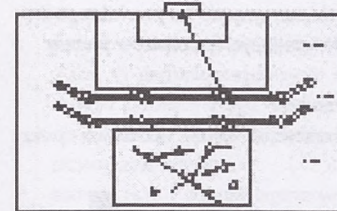
Ryc. 3. Schemat ćwiczenia intelektualizującego w formie fragmentu gry

Przykład ćwiczenia intelektualizującego w formie fragmentu gry:

Pozycja wyjściowa grup ćwiczących (A, B, C) jak na ryc.3.

Rozpoczęcie ćwiczenia następuje przy jednoczesnym zagranie piłki przez zawodników z grupy A i B. Po otrzymaniu piłki zawodnik z gr. C, oczekując na dalszą fazę ćwiczenia, prowadzi piłkę między tyczkami. Zawodnik z gr. B kontynuując ćwiczenie zmierza w kierunku obrońcy. W tym czasie zawodnik z gr. A,

obiegając za plecami, wychodzi na pozycję, zawodnik B podejmuje decyzję zagrania piłki do zawodnika A lub indywidualnie „ogrywa” obrońcę. Cała akcja powinna się zakończyć skutecznym strzałem na bramkę. W dalszej fazie ćwiczenia zawodnik z gr. C zmierza w kierunku obrońcy i w grze 1:1 oddaje strzał na bramkę. Wszyscy zawodnicy ćwiczą w swoich



Ryc. 4. Schemat ćwiczenia intelektualizującego w formie gier

podgrupach. Zawodnicy z podgrupy A po wykonaniu ćwiczenia zmieniają się z obrońcą.

Przykład ćwiczenia intelektualizującego w formie gier

W pierwszej fazie ćwiczenia MGT 4:4 z zadaniem utrzymania piłki w zespole (ryc.4).

W drugiej fazie (sygnał) drużyna będąca przy piłce jest drużyną atakującą, której zadaniem jest przenoszenie środka ciężkości gry z jednej strony boiska na drugą. W tym czasie druga drużyna wycofuje się na linię pola karnego, przyjmując funkcję obrońców z zadaniem reagowania na przenoszenie środka ciężkości gry (przesuwanie bloku obronnego) z prawej strony na lewą. W trzeciej fazie (sygnał) następuje wycofanie jednego z obrońców do bramki, w tym czasie wykonywany jest atak napastników w grze 4:3 w formie fragmentu gry z zadaniem oddania strzału na bramkę.

Opisane ćwiczenia powodują szybkie „dojrzewanie techniczne” zawodnika, ponieważ ich treść wynika z właściwości strukturalnych jego działalności ruchowej. Wpływają one na doskonalenie zdolności technicznych oraz psychicznych środków walki, w znacznym stopniu przyczyniając się do podniesienia efektywności i racjonalności zachowań zawodnika w trakcie gry.

Piśmiennictwo:

1. Bisanz G. (red.) 1991. Deutscher Fußball-Bund. Richting Fußballtraining. BLV Sportpraxis, München.
2. Consilman I. E. 1982. Sportwne pławanie. Fizykultura i Sport. Moskwa.
3. Cramer D., Jacksath B. 1995. Fußballpsychologie. Meyer, Meyer, Verlag, Germany.

EURO 2012

Czas pierwszej próby

Jak powszechnie wiadomo, o wspólną organizację EURO 2012 ubiegają się Polska i Ukraina. Zanim pod koniec bieżącego roku zostanie wyłoniony przez UEFA tercet finalistów (kandydatur jest więcej) – postanowiono już niebawem przeprowadzić międzynarodową imprezę, która stanowić będzie pierwsze przetarcie szlaków organizacyjnych.

Miejscem będzie Kraków, czyli jedno z miast, które za siedem lat mogą być arenami wielkiego futbolu. Turniej zostanie rozegrany pod egidą Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, Urzędu Miasta Krakowa, Polskiego Związku Piłki Nożnej i Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

Impreza nosi nazwę „Pokolenie EURO 2012” i odbędzie się w dniach 15-20 sierpnia. Udział w nim weźmie po sześć zespołów polskich i ukraińskich z roczników 1990 i 1991. Z naszej strony staną w szranki reprezentacje Krakowa, Warszawy, Chorzowa, Poznania, Wrocławia i Gdańska. Mecz otwarcia i finał zaplanowano na stadionie Hutnika, innymi arenami będą obiekty Zwierzynieckiego i Wieczystej, ponadto wchodzić w rachubę mogą boiska m.in. takich klubów jak Dąbski i Płaszowianka. Bazę hotelową zlokalizowano na AWF. Każda z ekip ma liczyć 20 osób (w tym 16 zawodników). Rywalizacja toczyć się

będzie w czterech grupach, których mistrzowie awansują do strefy półfinałowej. Niezależnie od wyłonienia triumfatora przewidziano spotkania o miejsca 5-12. Mecze trwać będą 2 x 25 minut, ale finał będzie dłuższy (2 x 30 minut). Arbitrami zawodów będą najlepsi sędziowie krakowscy.

W skład Komitetu Honorowego wchodzi: ambasador Ukrainy Ihor Chraczenko, podsekretarz stanu MENIS Jerzy Ciszewski, prezydent miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski, marszałek małopolski Janusz Sepiol i prezes PZPN Michał Listkiewicz. Z ramienia MZPN za organizację turnieju odpowiadają Ewa Gajewska i wiceprezes Jerzy Kowalski.

Nowy sezon - nowe przepisy

Aktywny udział w grze...

W rozpoczynającym się sezonie piłkarskim 2005/06 obowiązuje nowa interpretacja przepisów gry w piłkę nożną wprowadzona przez FIFA. Oto najważniejsze decyzje:

Artykuł XI - SPALONY

Definicje aktywnego udziału w grze są następujące:

- Wywieranie wpływu na grę (branie udziału w grze) oznacza zagranie lub dotknięcie piłki podanej przez współpartnera.
- Wywieranie wpływu na przeciwnika (przeszkadzanie przeciwnikowi) oznacza uniemożliwienie przeciwnikowi zagrania lub możliwości zagrania piłki przez wyraźne zasłonięcie mu pola widzenia lub utrudnienie poruszania się oraz przez wykonanie gestu lub ruchu, który zdaniem sędziego dezorientuje lub rozprasza przeciwnika.
- Osiągnięcie korzyści z przebywania na tej pozycji oznacza zagranie przez atakującego piłki odbitej od słupka lub poprzeczki w momencie, gdy jest on na pozycji spalonej, lub zagranie piłki odbitej od przeciwnika w momencie, gdy atakujący jest na pozycji spalonej.

Artykuł XII - GRA NIEDOZWOLONA I NIEWŁAŚCIWE POSTĘPOWANIE

2. Kary indywidualne w postaci żółtych bądź czerwonych kartek mogą być udzielone tylko zawodnikowi grającemu, zawodnikowi rezerwowemu lub zawodnikowi wymienionemu. Sędzia ma władzę do podejmowania sankcji dyscyplinarnych od momentu wejścia na pole gry do chwili opuszczenia przez niego pola gry po końcowym gwizdku.

ARTYKUŁ XV - WRZUT

3. W czasie wrzutu z autu zawodnicy drużyny przeciwnej muszą stać w odległości nie mniejszej niż dwa metry od miejsca, z którego wykonywany jest wrzut. Nowa interpretacja przepisów obowiązuje we wszystkich klasach rozgrywkowych od 1 lipca 2005 roku. Warto, aby pamiętali o niej działacze i piłkarze oraz dziennikarze i kibice.

Zarząd Małopolskiego Związku Piłki Nożnej uległ sugestiom Wydziału Szkolenia oraz głosom tych wszystkim, dla których poziom sportowy rozgrywek IV ligi jest wartością samą w sobie i zdecydował o przeprowadzeniu reformy rozgrywek.

Sportowe argumenty

W jej wyniku przestaną istnieć dwie grupy rozgrywkowe: zachodnia i wschodnia, które w minionym sezonie liczyły po 16 zespołów. Począwszy od sezonu 2006/07 będzie jedna czwarta dywizja w Małopolsce, a rywalizację będzie prowadzić 18 klubowych zespołów. Zmianę rekomendował pion sportowy, zatwierdziło zaś prezydium, a na końcu zarząd MZPN.

Za wprowadzeniem nowych zasad optowali głównie działacze klubów mocnych, które celują w awans do III ligi. Argumentowano, że w IV lidze winny grać tylko te zespoły, które gwarantują dobry poziom sportowy. Wyszowano również argument o słusznej i sprawiedliwej zasadzie bezpośredniego awansu mistrza IV ligi. Stronnicy utrzymania dotychczasowej formy rywalizacji, rekrutujący się z klubów teoretycznie słabszych, przypominali o istotnym w sponsorskich negocjacjach statusie N-ligowca, o większym zainteresowaniu kibiców i władz samorządowych rozgrywkami tego szczebla. Niebagatelne – dla niektórych – są także koszty wyjazdów na mecze na krańce województwa.

Rozpoczą się więc trudny sezon transformacji. Za rok o tej porze w czwartej klasie rozgrywkowej pozostanie na placu 18 drużyn. Zapowiada się zatem rywalizacja niezmiennie wymagająca. Zasady spadków do V ligi i awansu w nadchodzącym sezonie nie zostały jeszcze sprecyzowane, jednak prosta kalkulacja wskazuje, że z każdej grupy spadnie 6-8 zespołów, podczas gdy w tym roku – 1-2. Zespół na IV lidze będzie miał 18 drużyn w sezonie 2006/07, ale już 16 w sezonie 2007/08.

Rozgrywki IV-ligowe startują 13 i 14 sierpnia.

Grupa zachodnia:

Trzebinia Siersza - Prądniczanka Kraków
Fablok Chrzanów - Karpaty Siepraw
Cracovia II - Dalin Myślenice
Słomniczanka - Orzeł Piaski Wielkie
Bolesław Bukowno - Puszcza Niepołomice
Garbarz Zembrzyce - Proszowianka
Garbarnia Kraków - Alwernia
Przebój Wólbram - Clepardia Kraków

Grupa wschodnia:

Victoria Witowice Dolne - Unia Tarnów
Poprad Muszyna - Okocimski Brzesko
Tarnovia - Sandecja II Nowy Sącz
Wolania Wola Rzędzińska - BKS Bochnia
Orzeł Dębno - Tuchovia Tuchów
Lubań Maniowy - Strażak Mokrzyńska
Dunajec Nowy Sącz - Glinik Gorlice
Łososz Łososzina Dolna - Malinex Kobyłanka

...funkcjonowanie klubów sportowych w jednostkach samorządu terytorialnego w świetle obowiązujących prawa

Polski sport nie ma szczęścia do dobrych rozwiązań strukturalno – organizacyjnych. Z całą odpowiedzialnością powiedzieć można, że z trudem dostosowuje się do współczesnych warunków. Panuje dość powszechna opinia, że sport powszechny, masowy powinien być w gestii samorządów, kwalifikowany zaś – centralnie sterowany. Jak na razie ustawa o Centralnym Urzędzie Sportu jest dyskutowana i nie bardzo wiadomo, gdzie ten urząd usytuować. Pilnie wymagana jest także zmiana ustawy o kulturze fizycznej. Warto przy tej okazji podkreślić, że zaniedbania w budowie i remontach obiektów sportowych są ogromne. Z budżetu centralnego Konfederacja Sportu nie otrzymała ani złotych.

Samorząd

– Trzeba postawić na nogi cały system zarządzania polskim sportem – twierdzą parlamentarzyści Platformy Obywatelskiej ustami posła Mirosława Drzewieckiego. – Musi powstać ministerstwo sportu, które powinno mieć więcej pieniędzy. Podam przykład: kancelaria prezydenta wydaje 160 mln zł rocznie, a na sport idzie 180 mln. Wystarczy zestawić te dwie liczby i wiadomo, dlaczego jest tak źle. Ministerstwo powinno nakreślić plan rozwoju sportu w Polsce na 5, 10 i więcej lat. Działanie zrywami nie ma sensu. Kolejne lata są tracone bezpowrotnie: brak przygotowań, wyciągania konsekwencji z przegranych igrzysk olimpijskich...

W taki sposób o najwyższym, kwalifikowanym sporcie debatują na warszawskich salonach, a z dyskursów tych niewiele wynika dla małych, lokalnych klubów, dla których każda niemal kwota pieniędzy stanowi życiowy problem. Toteż mając na względzie ewentualne olimpijskie laury naszych zawodników nie można zapominać o sportowej codzienności lokalnej, która tworzy podstawę olimpijskiej piramidy.

Konieczne wsparcie

Dobrze już było – tymi słowy działacze sportowi starszego pokolenia komentują obecną sytuację w małych i średnich klubach polski powiatowej i gminnej. Wspomina się z nostalgią czasy zarządzania organizmami sportowymi przez fabryki, stocznie, huty i kopalnie; piłkarzy i szkoleniowców na etatach górników, kolejarzy i stoczniovców. Gdy runął PRL ze swymi zakładami pracy obciążonymi socjalnymi zadaniami, upadek zdarzał się często przyzakładowej asocjacji sportowej. Teraz o jej być albo nie być decyduje rada gminy lub futbolowy sentyment wójta, burmistrza, starosty... Niegdyś stadion, boisko, hala sportowa były na garnuszku lokalnej fabryki, dziś za sportowe obiekty odpowiada ich właściciel, którym po komunalizacji stały się gminy.

Zwracający się o wsparcie dla ukochanego klubu, którego niejednokrotnie korzenie sięgają jeszcze międzywojnia, działacze słyszą od zarządzających gminą słowa następujące: ustawa samorządowa nie zezwala nałożenie na sport. Pieniądże bardziej potrzebne są na modernizację dróg, opiekę społeczną, szkolnictwo...

Nie negując budżetowych priorytetów gmin zastanówmy

się, jakie są faktyczne obowiązki i możliwości samorządu w rozwiązywaniu niektórych problemów związanych z finansowaniem sportu. Na ten temat przedstawiamy kompetentne i konkretne stanowisko specjalistów z Regionalnej Izby Obrachunkowej. Będziemy się zatem poruszać głównie w sferze dość zawiłych przepisów. Liczymy, że zainteresowani – prezesi i działacze klubowi – znajdą w tym materiale wiele potrzebnych dla siebie wskazówek, drogowskazów i argumentów.

Możliwości finansowania klubów sportowych przez jednostki samorządu terytorialnego w świetle obowiązujących przepisów prawa

I. Wprowadzenie

Możliwości finansowania klubów sportowych przez

jednostki samorządu terytorialnego regulują przepisy następujących ustaw:

- ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tj Dz. U. z 2001 r nr 142 poz. 1591 ze zm.)
- ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r o samorządzie powiatowym (tj Dz. U. z 2001 r. Nr 142 poz. 1592 ze zm.)
- ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (tj Dz. U. z 2001 r. nr 142 poz. 1590 ze zm.)
- ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (tj Dz. U. z 2003 r. nr 15 poz. 148 ze zm.)
- ustawy z dnia 18 stycznia 1996 r. o kulturze fizycznej (tj Dz.U. z 2001 r. nr 81, poz. 889 ze zm.)
- ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r. Prawo o stowarzyszeniach (tj. Dz. U. z 2001 r. nr 79 poz. 885 ze zm.)
- ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i wolontariacie (Dz. U. nr 96 poz. 873 ze zm.)

Zgodnie z przepisem art. III ust. 2 ustawy o finansach publicznych wydatki budżetów jednostek samorządu terytorialnego są przeznaczone na realizację zadań określonych w ustawach. Z normy cytowanego przepisu wynika, że z budżetu j.s.t. można dokonać wydatku tylko i wyłącznie wówczas, gdy realizacja określonego zadania publicznego wynika z przepisu ustawy. Takimi zadaniami są na pewno zadania własne j.s.t. wynikające z ogólnego katalogu zadań określonego w art. 7 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym (odpowiednio art. 4 ustawy o samorządzie powiatowym i art. 14 o samorządzie województwa), a dookreślone w ustawach szczególnych.

Jednostka samorządu terytorialnego nie może przeznaczać środków na realizację zadań, które nie należą do katalogu zadań publicznych danej jednostki samorządu terytorialnego. Natomiast podmioty nie zaliczane do sektora finansów publicznych i nie działające w celu osiągnięcia zysku mogą otrzymywać z budżetu j.s.t. dotacje na cele publiczne związane z realizacją zadań tej jednostki (art. 118 st. 1 ustawy o finansach publicznych).

II. Zadania j.s.t. w zakresie kultury fizycznej

Art. 4 ust. 1 ustawy o kulturze fizycznej: J.s.t. tworzą

warunki prawno-organizacyjne i ekonomiczne dla rozwoju kultury fizycznej".

Co należy rozumieć przez pojęcie „tworzenia warunków prawno-organizacyjnych i ekonomicznych”? Tworzenie warunków prawno-organizacyjnych to przede wszystkim tworzenie bazy sportowej w postaci obiektów sportowych oraz jednostek realizujących te zadania. Natomiast pod pojęciem tworzenia warunków ekonomicznych należy rozumieć tworzenie podstaw finansowania zadań z zakresu kultury fizycznej.

1. J.s.t. realizują zadania w zakresie kultury fizycznej jako zadania własne.

- zadania j.s.t. w zakresie kultury fizycznej to (art. 3 ust. 1) działania podejmowane dla zapewnienia rozwoju psychofizycznego, wychowania, doskonalenia uzdolnień i sprawności fizycznej człowieka oraz przywracania zdrowia,
- zadania j.s.t. w zakresie organizowania działalności w dziedzinie rekreacji ruchowej oraz tworzenia odpowiednich warunków materialno-technicznych dla jej rozwoju (art.42) w szczególności poprzez:
 - popularyzowanie walorów rekreacji ruchowej
 - organizowanie zajęć, zawodów i imprez sportowe-rekreacyjnych,
 - szkolenie kadry instruktorów
 - tworzenie, utrzymywanie i udostępnianie bazy sportowe-rekreacyjnej.

Zadania własne w zakresie kultury fizycznej j.s.t. mogą realizować poprzez:

- własne jednostki organizacyjne, takie jak ośrodki sportu i rekreacji,
- urządzanie masowych imprez sportowych, fundowanie stypendiów sportowych dla zawodników osiągających wysokie wyniki sportowe we współzawodnictwie międzynarodowym lub krajowym oraz fundowanie nagród i wyróżnień dla najlepszych zawodników, a także zastużonych działaczy i trenerów,
- powierzenie wykonania określonych zadań innym podmiotom.

2. Jednostki organizacyjne realizujące cele i zadania w zakresie kultury fizycznej w świetle ustawy o kulturze fizycznej to:

- kluby sportowe uczestniczące we współzawodnictwie – stowarzyszenia kultury fizycznej,
 - sportowe spółki akcyjne.

Kluby sportowe, które nie uczestniczą we współzawodnictwie mogą być tworzone w innych przewidzianych prawem formach organizacyjnych.

b. uczniowskie kluby sportowe (posiadają osobowość prawną).

Podlegają one wpisowi do ewidencji prowadzonej przez starostów właściwych ze względu na siedzibę klubu.

c. związki sportowe – tworzone przez co najmniej trzy kluby sportowe.

Stosownie do art. 3 ust. 4 pkt. 6 ustawy o pożytku publicznym, sportowa spółka akcyjna jest podstawową formą

sportu profesjonalnego i wobec wpisania do KRS ma status przedsiębiorcy, zatem nie może być zaliczona do kategorii organizacji pozarządowych. Natomiast: stowarzyszenia kultury fizycznej, uczniowskie kluby sportowe, związki sportowe są organizacjami działającymi na podstawie ustawy: prawo o stowarzyszeniach, zaliczanymi do kategorii organizacji pozarządowych. Organizacje te mogą zgłaszać oferty na realizację zadań j.s.t.

3. Realizacja zadań z zakresu kultury fizycznej i sportu w świetle ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie

Zadania w zakresie upowszechniania kultury fizycznej i sportu zaliczone zostały do sfery zadań publicznych i tym samym ich zlecenie i finansowanie poddane zostało rygorom tej ustawy Zlecenie zadań publicznych odbywa się, co do zasady, po przeprowadzeniu przez j.s.t. otwartego konkursu ofert. Ustawodawca dopuścił możliwość składania ofert realizacji zadania publicznego przez uprawniony podmiot (np. stowarzyszenie kultury fizycznej). Ustawa przewiduje dwie formy zlecenia zadań:

- powierzenie wykonywania zadań publicznych – następuje udzielenie dotacji na finansowanie powierzonego zadania w całości,
- wspieranie zadań – dotacja udzielana jest na dofinansowanie, jak i wspieranie realizacji zadania.

Przepisy ustawy w sposób ścisły regulują tryb przeprowadzania konkursu, w tym zawartość ofert, treść umowy o realizację lub wsparcie realizacji zadania, sposób rozliczania otrzymanych dotacji oraz kontroli wykonywania zadania i wykorzystania otrzymanych środków.

Z punktu widzenia finansowania z budżetów j.s.t. działalność klubów sportowych istotne jest, iż przepisy ustawy zdecydowanie kształtują celowy charakter udzielanych dotacji. Wynika to przede

wszystkim z przepisów ustawy dotyczących zakresu informacji, które powinny być zamieszczone w ofercie na realizację zadania, a w szczególności w obowiązku określenia szczegółowego zakresu rzeczowego i kalkulacji przewidywanych kosztów jego realizacji. W związku z takimi uregulowaniami ustawowymi musi zmienić się podejście klubów sportowych (wszystkich organizacji pozarządowych) do ubiegania się o środki finansowe pochodzące z budżetów j.s.t. Także j.s.t. muszą zmienić sposób planowania wysokości środków przeznaczonych w budżetach na realizację zadań w zakresie kultury fizycznej i sportu.

Przy planowaniu wydatków na kulturę fizyczną należy wyjść od zdefiniowania listy zadań, jakie jednostka samorządu terytorialnego chce zrealizować, nie zaś od wielkości środków, jakie chce przeznaczyć. Natomiast kluby sportowe o ile chcą pozyskać jak najwięcej środków z budżetów samorządowych – powinny dostosować się planistycznie i organizacyjnie do wymogów stawianych przez nowe regulacje prawne. Celowy charakter dotacji na realizację zadań publicznych widoczny jest jeszcze bardziej w wymogach sporządzania sprawozdań, gdzie należy uwzględnić stopień realizacji celów, opis wykonania i informacje o beneficjentach zadania, wymiarze rezultaty zadania, podanie całkowitego kosztu realizacji zadania w okresie sprawozdawczym, w tym kosztów pokrytych z dotacji oraz ze środków własnych, przedstawienie kosztorysu według kryterium rodzajów kosztów oraz ze względu na źródło finansowania zadania. W przepisach ustawy wyraźnie widoczny

jest nacisk na efektywność realizacji zadań finansowych z dotacji (powiązanie nakładów finansowych na dane zadanie z uzyskanymi rezultatami). Należy pamiętać, iż finansowanie lub dofinansowanie określonego zadania – zgodnie z przepisami ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie – następuje w formie dotacji:

- konkurs winien być rozpisany na konkretne zadanie (art. 13 ust. 1 ustawy)
- oferta winna spełniać wymagania art. 14 ustawy, a w szczególności kosztorys zadania
- nie można dofinansować działalności w zakresie kultury fizycznej, a jedynie wspierać bądź finansować powierzone do realizacji zadanie
- wzór ofert, ramowy wzór umowy oraz wzór sprawozdania zostały określone w rozporządzeniu Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Socjalnej z dnia 19 października 2003 r. w sprawie wzoru oferty realizacji zadania publicznego, ramowego wzoru umowy o wykonanie zadania publicznego i wzoru sprawozdania z wykonania tego zadania (Dz.U. nr 193 poz. 1891).

Pytanie: Czy mogą być dotacje rozliczane m.in. na zatrudnienie trenera, sędziego, dojazdy na zawody?

– Tak, o ile takie wydatki zostały przedstawione w kosztorysie, a organ powierzący lub wspierający zaakceptował przedstawiony kosztorys.

Pytanie: Czy mogą być kupowanie nagrody dla zawodników przez j.s.t.?

– Tak, po uprzednim zaplanowaniu takich wydatków rzeczowych w budżecie j.s.t.

-Pytanie: Jakie stwierdzono nieprawidłowości przy udzielaniu i rozliczaniu dotacji? (zwrócić uwagę na art. 91, 93 u.o.f.p.)

- udzielanie dotacji z pominięciem procedur określonych ustawami (konkurs),
- brak umów na realizację zadania,
- przekazanie dotacji praktycznie na działalność klubu, a nie na realizację konkretnego zadania
- nie rozliczenie dotacji
- wykorzystanie dotacji niezgodnie z przeznaczeniem.

W stowarzyszeniach szczególną uwagę należy zwrócić na prawidłowe prowadzenie dokumentacji określonej w przepisach prawa (rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 15 listopada 2001 r. w sprawie szczególnych zasad rachunkowości dla niektórych jednostek nie będących spółkami handlowymi, nie prowadzących działalności gospodarczej Dz.U. nr 137 poz. 1539) i postanowieniach umowy.

„Futbol Małopolski” proponuje...

...zorganizowanie podobnej konferencji w Krakowie. Małopolski Związek Piłki Nożnej, najstarsza i największa okręgowa organizacja futbolowa, winna przeprowadzić debatę na temat samorządowego wspierania sportu lokalnego, ze szczególnym uwzględnieniem piłki nożnej. Znamienitymi partnerami dyskursu winno się stać Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolskich oraz władze samorządowe województwa. Samorządowo-piłkarskie forum stałoby się znakiem promocią futbolu lokalnego, tworzyłoby lobby miłośników piłki kopanej we władzach samorządowych oraz wyposażałoby ludzi odpowiedzialnych za lokalny sport w zestaw argumentów prawnych niezbędnych do upominania się o istnienie i dofinansowywanie małych wiejskich i osiedlowych klubów.

(JN)

WSZYSTKO DLA PIŁKI NOŻNEJ!



HURTOWNIA PIŁKARSKA

30-063 Kraków, Al. 3 Maja 7

☎ / fax (012) 632-38-11, tel. kom. 0503 078 400

e-mail: firma@sporttiw.pl www.sporttiw.pl

Polecamy Państwu
najwyższej jakości artykuły
renomowanych firm:

- buty i sprzęt firmy Adidas
- buty i sprzęt firmy Puma
- buty i sprzęt firmy NIKE
- buty piłkarskie firm
Umbro, Diadora, Joma, UHL-Sport, Lotto
- komplety piłkarskie meczowe
i treningowe (dresy i ortaliony)
- bluzy i spodnie bramkarskie
- piłki meczowe i treningowe
- ochraniacze
- środki medyczne
- inne artykuły piłkarskie
(wkrety, skarpetogetry, torby,
rękawice bramkarskie, komplety siatek)



HURTOWNIA PIŁKARSKA



Ja.Ko

S P O R T

- Atrakcyjne rabaty
- Wydłużone terminy płatności.

Specjalne kolekcje
tekstyliów i
akcesoriów
bramkarskich i
sędziowskich

- Wszystkie grupy wiekowe
- Znane marki
- Komplety na miarę

Zapraszamy do współpracy
Kluby Sportowe, Uczelnie,
Szkoły, Drużyny.

JAKO-SPORT S.C.
ul. św. Andrzeja Boboli 5
31-408 Kraków
tel./fax (12) 417 20 79
email: biuro@jako-sport.pl





Vasca - 2005

